STRAŻ POLSKA

MIESIĘCZNIK DLA PROPAGANDY KULTURY I CYWILIZACJI POLSKIEJ

TREŚĆ:

Z 42 ILUSTRACJAMI.

Nr. 8. LWÓW — KATOWICE 1927.

STRAŻ POLSKA

MIESIĘCZNIK DLA PROPAGANDY KULTURY I CYWILIZACJI POLSKIEJ

WYCHODZI POD REDAKCJĄ
HENRYKA CEPNIKA

ADRES ADMINISTRACJI I REDAKCJI:
KATOWICE, UL. SOKOLSKA Nr. 10.
LWÓW, UL. CICHA Nr. 5. — TELEFON 283.

RĘKOPISÓW NIE ZWRACA SIĘ.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Cepnik. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", Lwów Cicha 5. — Tel. Nr. 2-83.

STRAŻ POLSKA

MIESIĘCZNIK DLA PROPAGANDY KULTURY I CYWILIZACJI POLSKIEJ

Nr. 8 1927 LWÓW-KATOWICE Rok II.

Dwie Rocznice.

6-go sierpnia 1914 roku. — 15-go sierpnia 1920 roku

W DZIEJACH odrodzonej do nowego życia Rzeczypospolitej Polskiej miesiąc sierpień splótł się nierozerwalnie z dwoma, wielkiej wagi i znaczenia wydarzeniami. Jedno z nich — to wymarsz Pierwszej Kompanji Kadrowej z Krakowa w dniu 6 sierpnia 1914 roku; drugie — to pamiętne zwycięstwo oręża polskiego pod Warszawą w dniach 14 i 15 sierpnia 1920 roku nad hordami bolszewickimi.

Przedewszystkiem więc dzień 6-ty sierpnia 1914 roku. Jakie jego znaczenie? Czem on zaważył na

szalach dziejowych Polski? Dlaczego uważamy go za tak ważny i doniosły w dziele odbudowy państwowości polskiej?

Przypomnijmy sobie tylko, jakie było położenie narodu naszego w chwili wybuchu wojny europejskiej, która przemieniła się następnie w pożogę światową. Byliśmy słabi, w niemocy, bez państwa, bez granic, bez wojska. Mapa Europy nie znała nas. Jednocześnie setki tysięcy synów Polski wcielono w szeregi trzech armji zaborczych, by walczyli o obce, nienawistne im cele. Bracia stanęli przeciw braciom, jak niewolnicy, pędzeni batem na rzeź, dla dobra swych wrogów i ciemiężycieli.

I w takiej oto chwili znalazła się garść „szaleńców“, która rzuciła swój życia los na ofiarny stos Ojczyzny, nie zważając na nic, nie lękając się niczego, nie mając nic do stracenia — prócz życia w obronie honoru Polaków. Ta garść „szaleńców“, i drugich. W obłokach dymów armatnich i karabinowych widzieli Ją — Polskę. Z Niej czerpali moc, wiarę, nieugięty hart, szaloną odwagę, niesłychane męstwo, które podziwiali wrogowie, hołd mu oddając. Z umiłowania Ojczyzny brali bezdenną moc i to głębokie przeświadczenie, tę dobroczynną, kojącą ufność, że oni — mała kropla w miljonowem morzu żołnierskiem na terenie prawie wszystkich części świata — odniosą zwycięstwo!

I tak się stało! Siew, rzucony przez Pierwszą Kompanję Kadrową pod wodzą Józefa Piłsudskiego w dniu 6 sierpnia 1914 roku, dał nam w plonie wolną, niepodległą Polskę w dniach listopadowych 1918 r.

— — — — — — — — — — — — —

Od wymarszu Kadrówki z Krakowa minęło lat sześć i wiele w tym okresie przewaliło się burz nad Polską. Ale najgroźniejsza oczekiwała ją dopiero.

Ks. Ignacy Skorupka, który zginął w obronie Warszawy w dniu 14 sierpnia 1920 r.

wybrawszy się z krakowskich Oleandrów i przekroczywszy granicę austrjacko-rosyjską, pierwsza zwaliła kordony, by przed całym światem stwierdzić: „Jeszcze nie zginęła! Jesteśmy!“ Wyruszyła — kropla w miljonowem morzu żołnierskiem! — na wojnę polską o Polskę.

Długie lata walki mijały. Szalały boje na ziemiach polskich. Przemaszerowały niemi zastępy tak liczne, o jakich żaden wódz dotąd nie myślał i nawet nie przypuszczał możliwości istnienia takich armji olbrzymów. A wśród nich przesuwał się mały punkcik — Legjony.

W tej gigantycznej wojnie ludów o nowy porządek świata Legjoniści walczyli o Polskę. Nie dawali przystępu do siebie żadnym uczuciom poza jednem jedynem: miłości ku Polsce. Nie mieli innych celów, prócz jednego: Jej wyzwolenia. Nie dawali ni sobie, ni komukolwiek pardonu, bezlitośni dla siebie

Przyszła ona w postaci najazdu bolszewickiego w 1920 roku.

Któż nie pamięta, w jak okropnem położeniu znalazła się wówczas odradzająca się dopiero do nowego życia państwowego Rzeczpospolita Polska! Groziła nam zagłada, groziło nam unicestwienie wszystkich zdobyczy dotychczasowych i zepchnięcie Polski napowrót w przepaść niewoli.

Spychani od czerwca 1920 roku z pod Kijowa, a od lipca z pod Wilna coraz bardziej na zachód, znaleźliśmy się w połowie sierpnia prawie w tem położeniu, w jakiem znalazła się Polska w czasie „potopu“ za Jana Kazimierza. Opuszczeni przez wszystkich możnych Europy (prócz jedynej Francji), zdani zostaliśmy na własne siły. Więcej — bo nam te siły paraliżowano! Paraliżował je wróg najeźdźca, próbując siać defetyzm wśród wojska. Paraliżowały je państwa z nami sąsiadujące: Czechy i Niemcy, prze-

szkadzając w transportach środków wojennych z Francji. Do walki z nami wystąpiły wszystkie międzynarodowe siły, których zamiary krzyżowało istnienie Polski wolnej, katolickiej i demokratycznej.

I wówczas to my, po raz wtóry oszukani przez Europę, skazani przez nią jako „państwo sezonowe" drugi raz na śmierć, zdobyliśmy się na tak wielki wysiłek i na tak doskonały czyn obronny, że — jak się wyraził przyjaciel nasz, prof. Sarolea — „zadziwiliśmy Europę nie tyle czynami oręża, ile mocą swego patrjotyzmu".

Nazwano ten wysiłek „Cudem nad Wisłą". Zapewne nie w tem znaczeniu, by był dziełem sił nadprzyrodzonych bez naszego udziału. Zwyciężył Żołnierz polski, uzbrojony i nieuzbrojony, Żołnierz polski, w którym miłość Ojczyzny rozpaliła entuzjazm ofiarny dla wielkiej Sprawy, a miłość wolności podwoiła siły, tak, że w ślad za bohaterem tych dni, księdzem Skorupką, porywał się na dziesięćkroć liczniejsze zastępy wroga, aż — zwyciężył!

Dzień 15 sierpnia 1920 roku, dzień „Cudu nad Wisłą" — to przedewszystkiem dzień Żołnierza Polskiego. Ale to jednocześnie dzień Narodu polskiego, skupionego w jednej myśli, zespolonego jednem dążeniem, jedną ideją. W obliczu grożącego Ojczyźnie niebezpieczeństwa ustały swary i walki partyjne, precz ustąpiły ambicje i animozje stronnicze, a natomiast zabiły serca całej Polski w jeden harmonijny akord zgody i jedności pod hasłem obrony najświętszych dóbr Narodu. I Bóg pobłogosławił temu zjednoczeniu serc, dusz i umysłów, dając zwycięstwo świętej Sprawie.

K. H. ROSTWOROWSKI.

Naprzód.

Gdy z lewej wróg i z prawej wróg,
nie starczy okrzyk: „źle jest!"
Trzeba nie szczędzić rąk i nóg,
nie pytać, jak kto będzie mógł
ogniowy przyjąć chrzest!

Gorąco? — Ha! w upale dni
najprędzej łan dojrzewa!
W słońcu, jak szabla, rzeka lśni,
jak pancerz kora drzewnych pni,
jak srebrny pocisk mewa.

Na ramię broń, na piersi krzyż
i naprzód w imię Boże!
Wolę narodu mieczem pisz,
a gdyby zawiódł miecz i spiż,
niech Ducha wróg nie zmoże.

Bo Duch, to hutmistrz, kowal, tkacz,
hartownik przy warsztacie!
Póki on żyje, w przyszłość patrz,
póki on żyje, w ogień skacz,
a nie zgorzejesz, bracie!

Zgorzeje tylko zewłok, łach,
uszyty z żył i skóry!
Zgorzeje tylko głupi strach,
Że w końcu trzeba — „och!" i „ach!" —
Cielesne zdjąć mundury.

A trzeba! Trudno! Taki los!
Na froncie, czy w komorze,
tak samo zjeży ci się włos,
tak samo w gardle zamrze głos,
więc naprzód w imię Boże!

Z imienia twego uczyń biel,
amarant z krwi serdecznej
i pod Ojczyzny stopy ściel
biało-czerwony trud i cel,
a sztandar stworzysz wieczny!

Matka Boska Zielna
i kult Jej w Polsce.

ŚWIĘTO Wniebowzięcia Matki Bożej wiąże się z prześlicznym zwyczajem święcenia ziół leśnych i polnych. Stąd nazwa święta Matki Boskiej Zielnej. W dniu tym lud polski składa u stóp ołtarzy snopy ziół wszelakich, by je Matka Boża miłościwą dłonią pobłogosławiła. Jak Polska długa i szeroka, w wiejskich kościółkach i w potężnych świątyniach w dniu 15 go sierpnia ofiarne dymy kadzideł łączą się z aromatyczną wonią ziół leśnych i łąkowych. Pisze o tem Mickiewicz w „Panu Tadeuszu":

Wieśniaczki dziś na ołtarz Matki Zbawiciela
Niosą pierwszy dar wiosny, świeże snopki ziela.
Wszystko w koło ubrane w bukiety i wianki,
Ołtarz, obraz, a nawet dzwonnica i ganki.
Czasem poranny wietrzyk, gdy ze wschodu wionie,
Zrywa wianki i rzuca klęczącym na skronie,
I rozlewa jak z mszalnej kadzielnicy wonie.

Lud wierzy, iż moc przedziwna napełnia takie poświęcane zioła, że ich właściwości lecznicze są cudownym sposobem spotęgowane, to też wieśniaczki przechowują snopki owych ziół za obrazami i dają ich wywar choremu bydłu.

Oskar Kolberg w dziele „Lud" niejednokrotnie wspomina o święceniu ziół w dzień Wniebowzięcia. „W okolicy Sandomierza i Opatowa używane są do święcenia następujące zioła: ragietki, gały, krowia gęba, lebiodka, króliki polne, drgawiec czyli łzy Matki Boskiej, oset, osetek, kalina, słonecznik, tatarczuk, melisa, ruta, józefek, śmierdziuszka, świętojańskie ziele, krzyżownik, dziewanna, malwa, rozsada, marchew, makówki, orzechy i jabłka."

„W Stopnickiem i Miechowskiem na Matkę Boską Zielną razem z pękami ziół, do święcenia przeznaczonych, przynoszą dziewczęta na głowach swych do kościoła ogromnej wielkości wieńce dożynkowe,

Ksiądz pokrapia je święconą wodą razem z ziołami, poczem odnoszą je znowu na głowach do domu, skąd, gdy się żniwa skończą, idą z niemi i z pieśniami, jak zwykle, do pana". (Kolberg „Lud").

Wśród wieńców czerwienią się korale jarzębiny, która uważana jest w niektórych okolicach za siedlisko dobrych duchów (Grajnert „O drzewach podaniowych"). Natomiast w Kieleckiem jarzębina nie była wplatana do wieńców, ani łączona z ziołami, bo utarło się mniemanie, że zły duch ją zamieszkuje. W zbiorze podań i legend znanego antropologa Wład. Sierkowskiego czytamy m. in.: „Gałązek tego drzewa nie można zaściubiać za obrazy w domach, ani też w kościołach i kaplicach za feretrony, bo złe by tam przesiadywało".

W starych kronikach i zbiorach pieśni nabożnych znajdujemy wzruszające opisy Wniebowzięcia Matki Bożej. Ks. Fabian Birkowski, kaznodzieja zakonu św. Dominika, który pozostawił zbiór kazań na niedziele i święta doroczne (wydane w r. 1620 w Krakowie), tak opisuje triumfalny wjazd Matki Boskiej do nieba:

„Miała ona przy sobie zesłane od Hetmana najwyższego one żołnierze, póki na tej ziemi wojowała; też miała, gdy wychodziła z tego świata z triumfem; ci nieśli palmy, ci koronę, ci około wozu triumfalnego szli, gdy do nieba wstępowała wielka ta Królowa nieba i ziemi. Triumfatorowie arcus triumfalne robili, pod które wjeżdżali: przypatrzmy się naszemu dzisiejszemu, które robimy. Na samym wierzchu niechaj będzie prześliczny konterfekt Królowej, która siedzi na karoczej w koronie złotej, na piersiach jej pochodnia gorejąca niechaj będzie, w prawej ręce świata tego figura, trzy jabłka granatskie w lewej; około Niej wdzięczne łaski, które rozdawają jabłka nadobne około stojącym..." (Kazanie wtóre na święto Wniebowzięcia).

Dla Polski święto Wniebowzięcia Matki Boskiej jest zarazem świętem Cudu nad Wisłą. W ten pamiętny dzień 15-tego sierpnia 1920 roku spełniło się przedziwne widzenie, jakie w 1873 roku miała świątobliwa Wanda Malczewska. Pisze o niem Zofja Kossak Szczucka we wspomnieniach W. Malczewskiej:

„Piętnastego sierpnia 1873 r. ukazała się Wandzie Królowa Korony Polskiej w całym majestacie. W olśniewającej jasności, na tronie z chmur pozłocistych, widnieje Ona, Królowa, w sukni białej z trzema różami ponsowemi w ręku. Błękitny płaszcz spływa z ramion, stając się błękitem nieba! Na głowie biała zasłona, pod nogami jasny księżyc, dwanaście gwiazd ponad głową. Na piersiach serce płomienne z napisem: „Jam Matka pięknej miłości i nadziei świętej". Wokoło anioły, niby tuman skrzący, a u stóp tronu wszyscy święci polscy klęczą w adoracji, w niemem dziękczynieniu...

„W pokorze swej Wanda zapytuje się w duszy Matki Najswiętszej, skąd przyszło zjawisko tak piękne, niespodziewane. I głos wewnętrzny odpowiada jej natychmiast: „Dzień dzisiejszy będzie uroczystem świętem mojem i Polski, gdy Polska znów wolną będzie... W tym dniu mój naród odniesie świetne zwycięstwo nad wrogiem".

A w 47 lat później ks. kapelan Ignacy Skorupka podczas rozstrzygającej bitwy, gdy dusze żołnierskie zmagały się ze zwątpieniem, wyrzekł prorocze słowa:

„Najświętsza Panna, Patronka i Królowa ludu polskiego, nie dopuści, aby naród miał zginąć, lecz Ona to modlitwą swą i prośbą uzyska u Boga łaskę cudu... 15 sierpnia, w święto Wniebowzięcia, Polacy przestaną się cofać i rozpoczną się dni triumfu polskiego".

Mimowoli przypominają się cudowne, kojące słowa Najświętszej Panny, przez Mickiewicza w natchnieniu posłyszane:

„Otaczam ziemię dłoniami mojemi, jako niebem błękitnem, i w każdej chwili, na każdem miejscu, każdemu dobremu duchowi zapalam się i świecę gwiazdą ranną".

Poeta głębi myślowej i kunsztu formy.

TRZYDZIEŚCI lat temu, w dniu 2 sierpnia 1897 r. zmarł w Krakowie największy w dobie popowstaniowej poeta polski, Adam Asnyk. Życie jego pełne było przejść i cierpień, które też wycisnęły swe piętne także na jego twórczości. Dominującą też jej cechą — po za krotkim okresem młodzieńczym — jest smutek, melancholja i tęsknota. Asnyka stłumiły i zgięły i przejścia osobiste i przedewszystkiem klęski narodowe. Przez całe życie nie przebolał on upadku powstania i przez całe zycie nie wyleczył się z ciosu, który mu zadano w 1863 r.

Dzisiaj odeszliśmy już bardzo od tego wszystkiego, czem żył i co interesowało Asnyka. Życie podsunęło nam nowe problemy i nowe zagadnienia, wobec których odeszły w cień jego sprawy i męki ówczesne. Mimo to jednak nie zasługuje Asnyk na to, aby umarł dla czytającej publiczności polskiej. Nie zasługuje przedewszystkiem dla przedziwnej naprawdę kryształowości i uczciwości swej duszy, która się przejawia w każdym, drobnym nawet utworze. Nie zasługuje i dla głębokiej myśli refleksyjnej, która poezji jego nadaje charakter specjalny, odbiegający od przeciętnego poziomu naszej literatury w tym okresie. Nie zasługuje i ze względu na nieskazitelność formy swoich utworów, skupionej, prostej i gorącej pod pozorami zewnętrznego chłodu...

W trzydziestą rocznicę zgonu jego uwaga tych wszystkich, którzy wiedzą i pamiętają, co to jest poezja, i nie odzwyczaili się jeszcze całkowicie od czytania wierszy, zwrócić się powinna ku temu smętnemu i cichemu poecie. Rozkosz estetyczna, która zawsze jeszcze oczekuje tego, kto weźmie do ręki poezje Asnyka, będzie najlepszą zapłatą za te chwile uwagi.

ADAM ASNYK.

W loży.

Utwór ten napisał Asnyk na rok przed śmiercią. Jakkolwiek 31 lat upłynęło od napisania go, nietylko nie stracił on dzisiaj nic na sile wyrazu i aktualności, przeciwnie — jest jakby odbiciem panujących dziś nastrojów.

Kiedy się na was z daleka patrzę
z okna mojego poddasza,
myślę, że jestem w loży w teatrze,
lecz sztuka nudzi mnie wasza.

Muszę się dziwić, że scena świata
takich ma nędznych aktorów,
że gdzieś przepadły dawne dramata,
tęczowych pełne kolorów.

Widzę, że artyzm w życiu upada,
że zamiast sztuki klasycznej,
ciągnie się farsa nędzna i blada,
godna gawiedzi ulicznej.

Pierwszych kochanków niema na scenie,
ci są dziś anachronizmem,
młodość straciła swoje płomienie
i żyje modnym cynizmem.

I bohaterów niema w zapasie,
nie dla nich te wieki prozy:
gdyby się zjawił który w tym czasie,
poszedłby prosto do kozy.

I niema nawet tragicznej maski,
niema wyniosłych zbrodniarzy,
więc trzeba tylko sypać oklaski
najzręczniejszemu z kuglarzy.

Choć kto przywdzieje klasyczne stroje,
daremny zachód i praca:
nic nie pomogą togi lub zbroje,
znać przebranego pajaca.

Brutus w kawiarni gniewem się pieni
i ostrzy pióra na panów...
zjadłszy w pałacu kawał pieczeni,
staje się jednym z baranów.

A utyceński posępny Kato,
dawnej tradycji na przekór,
chce się ożenić bardzo bogato
i poszukuje synekur.

Korjolan zato broni zażarcie
konserwatywnych swych zasad,
a pokonany, żebrze o wsparcie
w przedsionkach obcych ambasad.

Gracchus na chwilę nigdy nie spocznie,
w górę zadarty ma nosek,
wspięty na palcach stawia corocznie
przerażający swój wniosek:

„By wszyscy mieli wybierać prawo,
nawet najniżsi z narodu,
czy chcą na drugich pracować krwawo,
czy wolą umierać z głodu".

Inny, przybrawszy Focjona pozę,
odkrywa duszy swej wnętrze,
kreśląc przewrotnych dążności grozę,
co burzą wszystko najświętsze.

Nad rodem ludzkim szaty rozdziera,
biadając, że cnota ginie!
i spieszy, gdzie go czeka hetera,
albo na karty w kasynie.

Ten hardy Rejtan wyższe ma chęci,
nie pójdzie w służbę koterji,
i nawet dobro kraju poświęci,
by zyskać poklask galerji.

Tamten przywdziewa zbroję Gotfryda,
prawdziwym krzyżowcem się mieniąc,
na niewiernego wyruszył żyda,
rosnąć w znaczenie i pieniądz.

I wyzyskuje siew nienawiści,
jako kondotier demagor,
gdyby zaś większe widział korzyści,
na żołd by przeszedł synagog.

A bohaterscy Machabeusze,
gdy ich przypadkiem sąd chwytał...
bez zalęknienia oddadzą duszę
za swoje bóstwo — kapitał.

Socjalistyczny trybun Pankracy,
co w karczmie stały ma pobyt,
naucza rzesze, że im mniej pracy,
tem większy będzie dobrobyt.

Sokrates nową etykę stawia
dla tych, co słuchać go warci,
wielbi w niej wzniosłą wolność bezprawia,
jeżeli nikt jej nie skarci.

Wstręt w nim powszednia moralność budzi,
i tłum do taczek przykuty...
więc się wciąż truje w gronie nadludzi
absyntem, w braku cykuty.

Tyrteusz wielki, natchniony epik,
co wiódł Spartanów do boju,
założył modnych towarów sklepik
w najświeższym guście i kroju.

Kilku Hamletów duma przy flaszce,
i nie wie, gdzie się przyłączyć...
gdyby mózg mieli w swej pustej czaszce,
tragicznie mogliby skończyć!

Tymczasem świeczka po świeczce gaśnie,
brzydko rzępoli muzyka,
publiczność chrapie, a kto nie zaśnie,
odwraca oczy i syka.

Monografja o genjalnej artystce.

ISTNIEJĄCY w Warszawie „Polski Instytut Teatrologiczny", poświęcony wiedzy o teatrze naszym, wydał ostatnio obszerną monografję o Helenie Modrzejewskiej, pióra Franciszka Siedleckiego.

Pełna niewysłowionego czaru postać Modrzejewskiej, mimo iż nie należy do czasów zamierzchłych, bo żyją ludzie, którzy pamiętają doskonale jej wspaniałe kreacje sceniczne, owiana jest urokiem nieledwie że podaniowym. Modrzejewska stała się dla nas niejako symbolem połączenia wielkiego talentu z wielką duszą, promieniującą z każdego jej wdzięcznego ruchu.

Monografja Siedleckiego daje nam całokształt postaci tej wielkiej artystki. Poznajemy więc dzieciństwo Modrzejewskiej jej pierwsze kroki sceniczne w wędrownej budzie teatralnej, podróżującej po prowincjonalnych miasteczkach Małopolski, na scenie lwowskiej, w teatrze polskim w Czerniowcach, jej występy w teatrze krakowskim, jej pobyt na scenie warszawskiej, wyjazd do Ameryki, gdzie grywała ze słynnym Keanem, powrót do kraju (w r. 1879), wreszcie powtórny i ostatni wyjazd do Ameryki i ostatni występ w roku 1909 roku jej śmierci. Poznajemy całe jej życie, pełne triumfów i niebywałych sukcesów, ale pełne zarówno cierpień i smutku.

Autor w zakończeniu zaznaczył co prawda, że w monografji swej uwzględniał przedewszystkiem Modrzejewską — artystkę, pomijając świadomie osobiste przeżycia Modrzejewskiej — kobiety, ale w tej pełnej uroku postaci dusza kobieca tak silnie zespoliła się z duszą artystki, że z pomiędzy wierszy, opisujących jej działalność sceniczną, wyrasta wyraźnie postać tej niezwykłej kobiety, którą życie wraz z najpiękniejszymi kwiatami obdarowało też najboleśniejszemi cierpieniami.

Druga część monografji Siedleckiego poświęcona jest analizie artyzmu Modrzejewskiej. Na artyzm ten składały się: jej wartość wewnętrzna, pierwiastek duchowy, sprawiający, że zespalała się w jedno z duchem poety, którego utwór odtwarzała, jej wdzięk, uroda, dykcja, czar głosu, — słowem, to wszystko, co stanowi wielką, prawdziwie wielką artystkę sceniczną.

Monografja Siedleckiego, opierając się na obfitym materjale współczesnym pamiętników, artykułów w prasie i rozpraw naukowych, daje nam prawdziwą i rzetelną wiedzę o Helenie Modrzejewskiej. Czyta się tę książkę jak zajmującą powieść, w której przed oczyma naszemi przewijają się postacie tej tak niedawnej, a tak już dziś od nas dalekiej epoki, jaką była druga połowa ubiegłego stulecia.

Książkę uzupełnia spis ról Modrzejewskiej i długi szereg fotografji artystki w różnych rolach. Z rycin tych spogląda ku nam pełna słodyczy twarz i smutne piękne oczy wielkiej artystki. *B.*

Pomorze — to Polska i pozostanie Polską!

Z OKAZJI sporu o ewakuację Nadrenji, kongresu mniejszości narodowych w Genewie i kongresu Unji międzyparlamentarnej w Paryżu rozpaliła się na forum międzynarodowem dyskusja na temat granic wschodnich Niemiec, a wyraźniej mówiąc — na temat przynależności Pomorza do Polski. Podniosłe mowy o braterstwie ludów i pokoju wiecznym uważali Niemcy za odpowiedni wstęp do wyciągnięcia ręki po Pomorze, zgodnie ze starem pruskiem hasłem: Drang nach Osten!

Wystąpienia niemieckie utrzymane były w tonie bardzo nieprzejednanym, natomiast opinja polska uciekła się do taktyki strusia, który zaatakowany chowa głowę w piasek. Schowaliśmy się mianowicie za plecami Traktatu Wersalskiego, który — jak wiadomo — przyznał Polsce Pomorze.

Ale prawa Polski do tej ziemi są o wiele dawniejsze i mocniejsze, niż traktaty powojenne. Nie mówiąc o czasach dawniejszych, pamiętajmy, że od 1466 r. aż do rozbiorów Województwa Pomorskie, Wolborskie i Chełmińskie należały nieprzerwanie do Polski, tak, iż nawet pierwszy rozbiór nie poważył się odebrać Polsce Torunia i Gdańska.

Pamiętać należy dalej, że w Województwie Pomorskiem ludność polska stanowi 81 proc., ludność niemiecka zaledwie 18.5 proc. Najdobitniejszym zaś

dowodem polskości tej ziemi jest fakt, że w parlamencie Rzeszy reprezentowana ona była zawsze przez deputowanych Polaków.

O konieczności przynależności Pomorza do Polski decydują również prawa gospodarcze. Bo nie można sobie wyobrazić — a rozumiał to dobrze prezydent Wilson — wielkiego organizmu gospodarczego, jakim jest Polska, bez dostępu do morza i komunikacji morskich.

Nie przejściowemu więc układowi sił międzynarodowych w Wersalu 1919 r. zawdzięcza Polska Pomorze, ale wiekowej pracy i odporności narodu polskiego i logice swego położenia geograficznego.

Wiemy, że po obu stronach obszaru polskiego zamieszkuje ludność niemiecka i z koniecznemi konsekwencjami tego stanu rzeczy Polska się liczy. Natomiast o żadnych ustępstwach terytorjalnych nie może być mowy.

Pomorze — to Polska i pozostanie Polską!

O poezji Harcerstwa.

WRAZ z rozwojem harcerstwa rozwija się także i literatura, zarówno odnosząca się do niego, jak też płynąca z niego. Najbardziej przyciąga nas poezja harcerska, dlatego też jej poświęcamy trochę uwagi.

Poezja harcerska dzieli się zasadniczo na dwie części: 1) na poezję, poświęconą harcerstwu przez członków starszego społeczeństwa, i 2) na poezję harcerską, która jest wykwitem i odzwierciedleniem życia młodzieży, w której harcerz opiewa swą dolę i niedolę. Bo harcerze, to wesoły i niefrasobliwy naród, i lubią piosenki.

Poezja, poświęcona harcerstwu, choć zawiera bardzo ładne utwory Makuszyńskiego, Remigjusza Kwiatkowskiego, Ligockiego, Or Ota i innych, nie zdobędzie sobie serc młodzieży wstępnym bojem, nie zasymiluje się tak łatwo — jest w niej bowiem zamało życia, za mało tej jakiejś nuty swoistej, i młodzież bezwiednie czuje, że ta poezja nie wypływa z niej samej, z jej przeżyć i nastrojów, że została podyktowana szlachetnemi pobudkami i sympatją dla jej ideałów, ale powstała gdzieś w ciszy gabinetu, przy wygodnem biurku. Jednem słowem, poezja to nie z uczucia, ale z odczucia.

Zupełnie inną genezę ma poezja harcerska. Ona powstaje samorzutnie, w blasku złotym ogniska, gdzieś na wycieczce, na kursie, w obozie wędrownym lub stałym, pod białym dachem namiotu, w ciszy nocnej i dlatego jest w niej dużo prawdziwej poezji, tej poezji, jaka budzi się w duszy młodzieży podczas jej bezpośredniego życia z przyrodą.

Piosenki harcerskie są często zbiorowym wysiłkiem i układane są przeważnie na melodję pieśni ludowych i niektórych żołnierskich. Najczęściej jest w nich dużo humoru i młodości. Harcerz „sobie śpiewa i muzom", jak to

„raduje się serce, raduje się dusza,
„gdy nasza drużyna na wycieczkę rusza".

Śpiewa o wszystkich dolach i niedolach obozowego życia, smali satyrą kucharzy, co to sami nie wiedzą, co gotować, i pociesza się, że

„jak zjedzą, to się dowiedzą".

Harcerz jest też trochę chytry i złośliwy, to też rad układa wierszyki na swoje szarże i „ważni" nieraz muszą wysłuchać wcale udatnych piosenek na siebie, jak np. ten, co to

„kręci drużyną na wszystkie strony,
„lecz nade wszystko boi się żony".

Niektóre utwory harcerskie posiadają dość dużą wartość literacką, inne porywają nas bezpośrednią szczerością uczucia i swoim nastrojem.

„Niechaj leniuchy
gdzieś u poduchy
leniwym, gnuśnym oddają się snom —
harcerz od świtania
po polu ugania,
przestrzeń błękitna, to jego dom".

I opiewa poezja harcerska wrażenia młodego „biszkopta", co stoi pierwszą noc na warcie.

„W tę noc ja sam na ciemnie,
„och jak mi nieprzyjemnie".

Albo kiedy rankiem, widząc, że

„tam w oddali
świt się pali".

wzdycha zatracony „biszkopt". I promienną, młodą jest ta poezja, jak organizacja, która je wydała.

Piosenki harcerskie dzielą się na lokalne, t. j. śpiewane w danych środowiskach, i na takie, które zyskały sobie prawa obywatelskości wśród całej gromady harcerskiej. Niektóre z nich tętnią życiem, siłą i mocą, i zawierają w sobie ideologję harcerską. Do takich pieśni należy np. „Wszystko, co nasze Ojczyźnie oddamy", albo „Myśmy przyszłością Narodu". Hymnem harcerskim, śpiewanym podczas większych uroczystości, jest „Rota". Głębokim patrjotyzmem nacechowane były pieśni harcerskie w epoce przedwojennej i później już w czasie wielkiej wojny. Wspomnieć też trzeba o poezji, która wykwitła na dalekiej obczyźnie „gdzie Azji głąb, gdzie Azji mrok, harcerza słychać krok".

Młoda jeszcze, lecz wcale już bogata poezja harcerska domaga się poświęcenia jej specjalnej uwagi. Bardzo ładnie wypadłoby zestawienie jej z poezją filomacką-filarecką. Wówczas społeczeństwo zbliżyłoby się jeszcze bardziej do młodzieży harcerskiej i możeby w tej poezji odnalazło duszę Młodej Polski.

Pamięci ostatniego dyktatora Rządu Narodowego.

W dniu 5 go sierpnia przypadała rocznica stracenia na stokach Warszawy ostatniego dyktatora Rządu Narodowego z roku 1863—64, Romualda Traugutta. Lwów upamiętnił trzy lata temu pamięć tego Bohatera przez wmurowanie w ścianie dzwonnicy kościoła OO. Bernardynów tablicy pamiątkowej, której reprodukcję tutaj zamieszczamy.

Hołd Termopilczykom polskim.

Z okazji siódmej rocznicy pamiętnej bitwy pod Zadwórzem, w której w walce z nawałą bolszewicką poległ bohaterską śmiercią kwiat młodzieży polskiej i 318 żołnierzy naszych zasłało pobojowisko, odbyła się w dniu 21-go sierpnia imponująca pielgrzymka do kurhana, który stanął na tem miejscu. W obecności tysięcy ludzi, a przy udziale przedstawicieli władz, poświęcono tam w uroczysty sposób kamień węgielny pod pomnik, który wzniesiony będzie na kurhanie zadwórzańskim nad szczątkami Termopilczyków polskich. Dokument erekcyjny umieszczono w urnie, którą wmurowano w kryptę pomnika. Urnę tę przedstawia nasza ilustracja.

„Polska to rzecz wielka — staraj się ją poznać!"

Zakład Ubezpieczeń Społecznych

na Górnym Śląsku.

JEDNĄ z największych zdobyczy, jakie klasa pracująca nabyła w ciągu ostatnich dziesięcioleci, są bezsprzecznie ubezpieczenia społeczne. Istniejące na Górnym Śląsku ubezpieczenia społeczne, a to w tym stanie, w jakim znajdują się obecnie, zarówno co do zakresu świadczeń, jak różnorodności ryzyka i okręgu ubezpieczonych osób, zajmują przodujące miejsce nietylko w Polsce, lecz nawet na całym świecie.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Królewskiej Hucie jest właśnie tą instytucją, która na Śląsku przeprowadza ubezpieczenia społeczne w trojakim zakresie, a mianowicie: ubezpieczenie od wypadków, ubezpieczenie inwalidzkie, na starość i na korzyść pozostałych rodzin, oraz ubezpieczenie funkcjonarjuszów prywatnych. Ubezpieczenie od choroby przeprowadzają Kasy Chorych, ubezpieczenie od zawodowej niezdolności do pracy Spółki Brackie i Kasy pensyjne fabryczne.

W myśl Konwencji Genewskiej, nakazującej utworzenie instytucji ubezpieczeniowych, któreby objęły zadania niemieckich instytucji, Tymczasowa Rada Wojewódzka rozporządzeniem z dnia 28 czerwca 1922 r. (Dz. U. Śl. nr. 4), zmienionem rozporządzeniem z dnia 12 września 1922 r. (Dz U. Śl. nr. 22), które to rozporządzenia zostały zatwierdzone przez Sejm Śląski, utworzyła Zakład Ubezpieczeń Społecznych z siedzibą w Królewskiej Hucie, jako instytucję krajową o charakterze publiczno-prawnym. Rozporządzeniami powyższemi zostały nakreślone ogólne zarysy przyszłej organizacji Zakładu, pozatem zaś pozostały w mocy dawne ustawy i rozporządzenia niemieckie.

Początkowo projektowano utworzyć 3 zakłady, z których każdy objąłby odmienny zakres ubezpieczenia: od wypadków, inwalidzki, na starość i pozostałych rodzin, oraz funkcjonarjuszów prywatnych, jednak ze względu na szczupły teren Województwa, wzorując się na Zakładzie Poznańskim, utworzono jeden Zakład, a w obrębie jego 3 Wydziały.

Wspomnianemi wyżej rozporządzeniami oddano Wydziałowi I funkcje niemieckich Spółek zawodowych, przeprowadzających ubezpieczenie od wypadków, Wydziałowi II czynności niemieckiego Krajowego Zakładu Ubezpieczeń od inwalidztwa i dla pozostałych rodzin a wreszcie Wydziałowi III czynności niemieckiego Zakładu dla ubezpieczenia urzędników prywatnych w Berlnie (Reichsversicherungsanstalt).

W myśl pierwszego rozporządzenia T. R. W. został utworzony jeden Zarząd i jedna Rada administracyjna dla całego Zakładu. Dopiero rozporządzeniem z dnia 12 września 1922 r. wyodrębniono Wydział III, stwarzając dla niego osobny Zarząd, zwany tu Dyrektorjum, i osobną Radę Administracyjną. Oprócz powyższych przepisów, reguluje kompetencję Zakładu tymczasowa instrukcja, wydana przez p. Wojewodę z końcem grudnia 1923 r.

Jakie znaczenie dla tutejszej ludności posiada omawiany Zakład, odzwierciedlają to następujące dane: Z Wydziału ubezpieczenia od wypadków na początku 1926 r. pobierało renty 24.702 osoby, w tem uszkodzonych 16.925, wdów 3.636, sierót 3.823. Liczba wypadków przy pracy, na mocy których osoby wyżej wymienione stały się uprawnione do rent, wynosiła 21.340, w tem 16.925 wypadków uszkodzonych, 4.369 wypadków śmiertelnych, z których przysługują renty dla pozostałych. Ogólny wydatek w przemysłowem ubezpieczeniu od wypadków w 1926 r. wyniósł 7,409 073·— zł., z tego 90 80% na renty i inne świadczenia wszelkiego rodzaju. W ubezpieczeniu od wypadków wszelkie wydatki pokrywa pracodawca. Jeżeli porównamy kwoty, wpłacone przez poszczególnych pracodawców, z zarobkami osób ubezpieczonych, za których te kwoty wpłacili, to dojdziemy do wniosku, że obciążenie wynosi 2 33%.

Wydział ubezpieczenia na wypadek inwalidztwa, na starość i na korzyść pozostałych rodzin liczył w 1926 r. około 300.000 ubezpieczonych. Z końcem 1926 r. pobierało renty 41.877 osób, w czem było 22 333 rent inwalidzkich, 4.595 rent wdowich i 14.949 rent sierocych. Najwyższa renta inwalidzka z dodatkiem wynosiła w 1926 r. 43·50 zł. miesięcznie, przeciętna 26·— zł. Rentę z Wydziału ubezpieczenia na wypadek inwalidztwa otrzymuje tylko taki ubezpieczony, który albo udowodni, że już nie może zapracować jednej trzeciej tego, co osoba zdrowa, albo też ukończy 60 rok życia. Sieroty otrzymują renty aż do ukończonego 18 roku życia.

W celu zapobieżenia inwalidztwu, Wydział ten poddał leczeniu w 1926 r. 931 osób. Najważniejsze choroby pacjentów były: choroby płucne, astma, bronchit, gościec, neurastenja, niedokrwistość, dychawica, ischias, anemja, choroby jelit, choroby nerwowe, lupus, nieżyt żołądka, osłabienie ogólne i t. d. Leczenie przeprowadzono: w lecznicy przeciwgruźliczej w Wodzisławiu 346 osób, w lecznicy brackiej w Knurowie 57 osób w uzdrowisku w Jastrzębiu — 344 osoby, w szpitalu miejskim w Żorach 10 osób i t. d. Wydział posiada własne Uzdrowisko w Jastrzębiu, składające się z 3 domów. Ogólne wydatki Wydziału w 1926 r. wynosiły 12.153.000 zł. Z tego wypadło przeszło 70% na świadczenia, około 4½% na administrację, a reszta na inwestycje i inne wydatki. Składki do tego ubezpieczenia opłacają w połowie ubezpieczeni, w połowie pracodawcy.

Podczas gdy powyższy Wydział przeprowadza ubezpieczenie dla robotników, to ubezpieczenie dla pracowników umysłowych przeprowadza Wydział III ubezpieczenia funkcjonarjuszy prywatnych. Wydział ten posiadał w 1926 r. około 20.000 ubezpieczonych. Ponieważ ubezpieczenie to istnieje dopiero od 1913 r., więc prawo do rent nabyło stosunkowo niewiele osób. Z końcem 1926 r. było 160 osób, pobierających renty inwalidzkie, 159 osób pobierających renty emerytalne, 376 renty wdowie, 624 renty sieroce. Wysokość najwyższej renty inwalidzkiej wynosi miesięcznie 117 zł., przeciętnej 90 zł. Ogólna kwota, wydana na renty w 1926 r., wyniosła 467.069 zł, na lecznictwo 93.010 zł. W 1926 r. przeprowadzono lecznictwo u 153 osób. Leczono pacjentów w Zakopanem, w Wodzisławiu, Jastrzębiu i Krynicy. Z pośród leczonych najwięcej było chorych na płuca, później na serce i reumatyzm, nerwy i ogólne osłabienie.

Należy wskazać na ogromne trudności, jakie miał Zakład Ubezpieczeń Społecznych przy przepro-

wadzaniu powyższych ubezpieczeń z chwilą przyłączenia Śląska do Polski. Podczas gdy n. p. Zakłady w Poznaniu lub Lwowie były już zorganizowane i chodziło tylko o przejęcie ich po Niemcach, wzgl. Austryjakach, to na polskim Śląsku Zakładu takiego wogóle nie było, gdyż odnośne centrale znajdowały się w Wrocławiu, Berlinie i Gliwicach; należało więc wszystko na nowo organizować. Obecnie jest już na ukończeniu gmach administracyjny Zakładu, który jest największym gmachem na Śląsku.

Trzeba również nadmienić, że do rozkwitu, w jakim obecnie się znajduje, doszedł Zakład dzięki wytrwałej pracy nielicznych i stosunkowo nienajlepiej płatnych urzędników (Koszta na administrację wynoszą przeciętnie 4% wydatków).

Państwowy Zakład Wodociągowy.

PRZEDSIĘBIORSTWO: Państwowe Zakłady Wodociągowe na Górnym Śląsku, działające na mocy ustawy i statutu z dnia 28 czerwca 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr 56, poz. 569 z dnia 30. VI. 1924 r.) obejmują urządzenia wodociągowe dawnego wodociągu fiskalnego niemieckiego t. zw. „Adolfschacht", który w 1926 r., z okazji odbywających się uroczystości jubileuszowych na cześć ks. Staszica, otrzymał również tegoż nazwę.

Inż. Kazimierz Nowakowski, Dyrektor Państw. Zakładu Wodoc.

Wspomniany wodociąg, składający się ze stacji pomp w Segecie pod Tarnowskiemi Górami, z 2-ch rurociągów głównych, przechodzących w części swej przez teren niemiecki a w szczególności przez m. Bytom, nadto z 6-ciu wież wodnych (w Suchej Górze, Radzionkowie, Łagiewnikach, Chropaczowie, Pawłowie i Chebziu), przejęty został na rzecz Polski protokolarnie w dniu 22. VI. 1922 r.

Z wejściem w życie Górnośląskiej Konwencji, zawartej między Polską a Niemcami w Genewie w dniu 15 go maja 1922 r., Polska otrzymała prawo używania części rurociągów, leżących na terenie niemieckim, który to serwitut wygasa w połowie 1937 roku.

Obszar zaopatrywania państwowego wodociągu.

Z urządzeń państwowego wodociągu dostarcza się wody do centrum górnośląskiego wielkiego przemysłu górniczo-hutniczego.

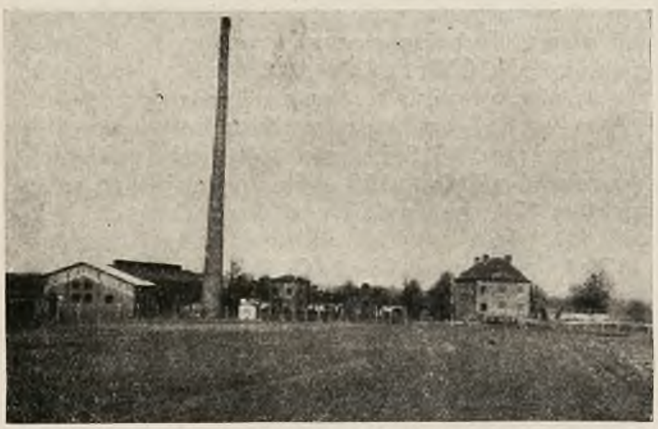

Ogólny widok Stacji Pomp w Segecie, pod Tarnowskiemi Górami.

W szczególności obszar zaopatrywania obejmuje następujące gminy, leżące w pow. Tarnogórskim: Bobrowniki, Sucha Góra, Nowe Repty, Radzionków; w pow. Świętochłowickim: Łagiewniki, Chropaczów, Świętochłowice, Nowe Hajduki, Wielkie Hajduki, Orzegów, Godula, Nowy Bytom, Chebzie, zaś w pow. Katowickim: Bielszowice, Chorzów, Kończyce i Pawłów, a nadto miasto Królewską Hutę. W granicach wyżej określonego terenu zaopatrywania zamieszkuje wedle spisu 1926 r. ogółem ludności 310.000.

Z państwowego wodociągu również zaopatruje się w wodę miejscowości Stolarzowice-Górniki, oraz kilka drobnych gospodarstw wiejskich, leżących na niemieckiej części Górnego Śląska włącznie z miastem Bytomiem.

Dostarczanie wody z państwowego wodociągu do miejscowości i poszczególnych punktów poboru, leżących na terenie niemieckim, jest jednym z obowiązków, nałożonych przez Konwencję Genewską, jak również na odwrót niemiecki wodociąg w Zawadzie pod pewnymi warunkami obowiązany jest dostarczać wody do Polski do gminy Ruda, leżącej w pow. Świętochłowickim i Makoszowy, leżącej w pow. Katowickim.

Ilości wody, dostarczane do Niemiec i pobierane z Niemiec, zgodnie z postanowieniami układu, zawartego między Polską a Niemcami z dnia 11. i 12. stycznia 1924 r. w Katowicach, każdomiesięcznie są wyrównywane przez Zarządy wodociągowe. Tymżesamym zlikwidowano z dniem 31. grudnia 1923 roku t. zw. wspólną niemiecko-polską administrację wodociągową, tak, że dzień 1. stycznia 1924 roku uważać należy jako dzień objęcia eksploatacji wodociągu w niezależną polską administrację.

Produkcja i konsumcja wody.

Przy dzisiejszej rozbudowie urządzeń mechanicznych ruchu stacji pomp, produkcja wody państwowego wodociągu w miesiącach letnich dosięga ilości 26.000 m^3 na 24 godz. Ilość ta po dalszej przebudowie urządzeń maszynowych i pompowych w stacji pomp zostanie podniesiona do 29.000 m^3 na 24 godz., co odpowiadałoby już maksymalnej wydajności ujęcia wodnego.

Konsumcja wody na obszarze państwowego wodociągu zależną jest głównie od stanu żywotności górnośląskiego wielkiego przemysłu górniczo-hutniczego, od którego w znacznej części zależny

jest dobrobyt robotnika, będącego głównym odbiorcą wody.

Jako zasadę dla eksploatacji państwowego wodociągu przyjęto, od pierwszej chwili powołania przedsiębiorstwa do życia, zasadę samowystarczalności, bez przynoszenia dochodów i strat, to też w myśl tejże zasady pobierane ceny jednostkowe za wodę, czyli t. zw. czynsz wodny, w stosunku do warunków przedwojennych i dzisiejszych jest bardzo niski. I tak, w roku 1924 wynosił 12.03, w r. 1925 — 10.52, zaś w r. 1926—13.5 groszy ob. za 1 m^3 wody, mimo, iż w ciągu $3^1/_2$ lat z powodu przeprowadzenia licznych robót konserwacyjnych i inwestycyjnych kapitał zakładowy przedsiębiorstwa powiększył się o kwotę wzwyż 600.000 złotych.

Trzeba bowiem zaznaczyć, że w chwili przejęcia wodociągu urządzenia ruchu w stacji pomp i na sieci wodociągowej znajdowały się w przeważnej części w stanie tak zużytym, że wymagały gruntownej przebudowy, zaś inne winny były być zastąpione nowemi, — w samem zaś założeniu wodociągu okazały się braki, które należało co rychlej uzupełnić w interesie potanienia produkcji wody i podniesienia sprawności i bezpieczeństwa ruchu.

Dom służbowy w Chropaczowie.

Przebudowę urządzeń wodociągowych wykonuje się według ustalonego programu przy uwzględnieniu projektu nowego wodociągu państwowego, mającego zaopatrywać w wodę Zagłębie Dąbrowskie i tę część Zagłębia Górnośląskiego, przynależnego do dzisiejszego państwowego wodociągu.

Państwowy wodociąg zatrudnia ogółem 56 robotników stałych, 10 urzędników przy rozchodach i takich samych dochodach w kwocie zł. 1,049.295·85 w 1926 roku Państwowymi Zakładami Wodociągowymi na Górnym Śląsku od listopada 1923 kieruje inż. K. Nowakowski, który przeprowadził organizację przedsiębiorstwa.

Wodociąg państwowy dla Zagłębia Dąbrowskiego i Górnośląskiego.

Nowo projektowany wodociąg, dla którego wykonywa się już w Hutach górnośląskich 10 km. rur średnicy 750 m/m — zaopatrywać ma w Zagłębiu Dąbrowskiem głównie miasta: Sosnowiec, Będzin i Dąbrowę, zaś w Zagłębiu Górnośląskiem dzisiejszych odbiorców wody państwowego wodociągu.

Wejście do Szybu „Staszica" w Stacji Pomp.

Nowy wodociąg wedle przybliżonych obliczeń zaopatrywać będzie w 1937 r., t. j. po wygaśnięciu Konwencji Genewskiej około 800.000 ludności przy średniem zapotrzebowaniu wody od 52 do 56.000 m^3 dziennie.

Wodociąg ten rozbudowywany będzie stopniowo w miarę zachodzącej potrzeby. Dla jego dziennej produkcji 38.000 m^3 potrzeba będzie kapitału w wysokości 12 miljonów złotych obiegowych.

Ujęcie wodne dla wodociągu znajduje się na rzece Białej Przemszy pod Maczkami (dawniej Granica), z której czerpana woda odczyszczoną będzie sztucznie na filtrach angielskich, zbudowanych wedle wzoru warszawskiego.

Inicjatorem nowego wodociągu z Białej Przemszy był Kierownik Państwowych Zakładów Wodociągowych inż. Nowakowski Kazimierz, na którego wniosek b. Minister Robót Publicznych inż. M. Rybczyński zaprosił do opracowania projektu wodociągu Dr. inż. R. Rosłońskiego, profesora Politechniki lwowskiej.

Projekt wykonany został w Zarządzie P. Z. W. pod naczelnem kierownictwem Dr. inż. R. Rosłońskiego.

Dom służbowy w Stacji Pomp.

Tarnowskie Góry.

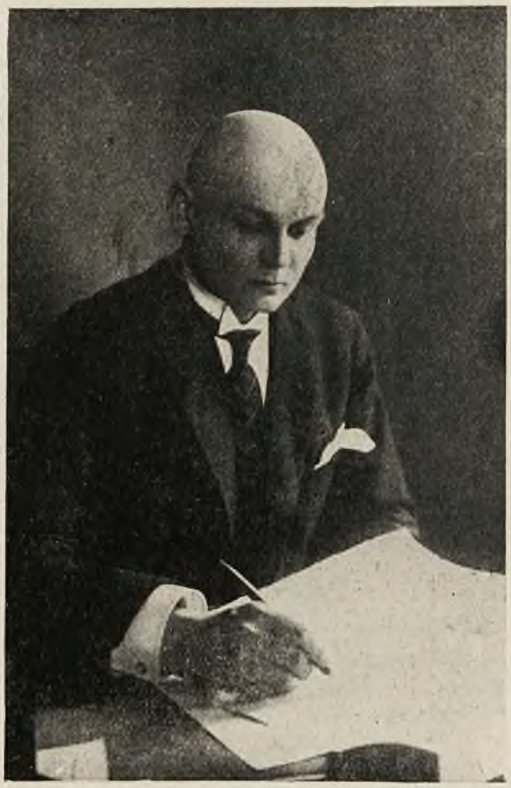

Władysław Bocheński,
Starosta w Tarnowskich Górach, urodzony w 1883 r. w Czechowicach, pow Wieliczka, pochodzi z rodziny ziemiańskiej. Po ukończeniu Wydziału Prawniczego na Uniwersyteeie Jagiellońskim, poświęcił się służbie politycznej w Małopolsce. W 1919 r., po rozpadnięciu się Austrji, został mianowany Starostą w Chrzanowie przez Polską Komisję Likwidacyjną. Później był w Ministerstwie b. Dzielnicy Pruskiej w Poznaniu, w Województwie w Krakowie i w Województwie w Katowicach Naczelnikiem Wydziału Pracy i Opieki Społecznej. Od kwietnia 1924 r. pełnił urząd wicestarosty Powiatu Świętochłowickiego, a od 1 lutego 1927 r. jest Starostą w Tarnowskich Górach. Cechują Go na tem odpowiedzialnem stanowisku: duże doświadczenie, nabyte przez szereg lat służby, nieskazitelny charakter i wysokie poczucie obywatelskie. Zalety te zjednały mu ogólną sympatję i poważanie.

POWIAT Tarnogórski obejmuje obecnie część Śląska, przyznanego Polsce na północ od Bytomia. Jest to tylko część dawnego niemieckiego powiatu Tarnogórskiego, gdyż wiele miejscowości narodowościowo-polskich z dawnej zachodniej połaci powiatu pozostało przy państwie niemieckiem na podstawie decyzji Rady Ambasadorów z 20. października 1921 r. Z tego też powodu obecny powiat Tarnogórski ani etnograficznie, ani topograficznie nie jest identyczny z dawnym obszarem tego powiatu.

Z historycznej przeszłości ziem, przynależnych do tego powiatu, wynika, że od najdawniejszych czasów ziemia ta zamieszkałą była przez Słowian. Pokrywały ją olbrzymie puszcze leśne, które ciągnęły się od okolic Opola przez Kluczborek aż do pradoliny Warty. Zamieszkujący te obszary Słowianie podlegali początkowo władzy książąt państwa Wielkomorawskiego, po upadku jego uznawali zwierzchnictwo książąt czeskich, a za Bolesława Chrobrego dostali się pod panowanie polskie. Wtedy to okolice dzisiejszego powiatu Tarnogórskiego przedstawiały się jako wielkie, ciemne, bagniste bory, wśród których kryły się, głęboko pod wilgotnymi mchami ukryte i nikomu jeszcze wówczas nieznane, bogate złoża kopalin kruszcowych.

Już wtedy wśród tych przestrzeni leśnych mieli tu swe osady Polacy — lud wiejski i swe zamki rycerze polscy, właściciele ziemi. Już wtedy tętniło tu bujne życie wśród osadników polskich, którzy trudnili się na polanach rolnictwem, bartnictwem i myśliwstwem, głównemi zajęciami Słowian. Wtedy już polski Bytom był centralnym punktem życia ludu

Gmach Starostwa i Wydziału Powiatowego.

polskiego tej okolicy aż za Opole, Raciborz i Koźle, które miały swoich książąt. Okolice dzisiejszych powiatów Katowickiego, Król.-Huckiego, Bytomskiego, Zabrskiego i Tarnogórskiego — były właściwą ziemią Bytomską, która, tak jak cała wschodnia dolina Górnego Śląska, należała do Księstwa Krakowskiego przed podziałami i po podziałach Bolesława Krzywoustego. Dopiero pod koniec XII-tego wieku Kazimierz Sprawiedliwy w czasie walki o tron krakowski z Mieszkiem Starym darował Mieczysławowi, księciu raciborsko-opolskiemu, szeroki pas ziemi, na którym

Ogólny widok Dworca Kolejowego.

prócz Bytomia leżały także okolice naszego powiatu.

W tym czasie ludność tej okolicy zajmowała się już dobywaniem z łona ziemi bogatych kruszców mineralnych, przedewszystkiem srebra, którego pierwszą bryłę, według podania, miał znaleźć na swej roli polski zagrodnik Rybka w okolicy dzisiejszej wioski Starych-Rept, obecnego powiatu Tarnogórskiego. Wieś Repty, według podań, miała powstać już w 1201 r. Dziś w wiosce tej znajduje się piękny zamek księcia Gwidona v. Donnersmarcka, odnowiony w 1911 r. Ruiny dawnego średniowiecznego zamku zostały zupełnie zniszczone. Obok na wzgórzu rosło, według podań, wiele krzaków tarniny, skąd wzięła początek jedna z najstarszych wiosek powiatu, Tarnowice, w której też znajdowała się już wtedy parafja z kościołem, zbudowanym w 1415 r.

Zdjęcie z uroczystości imienin Marszałka Piłsudskiego,
urządzonej w dniu 19 marca 1927 r. w Tarnowskich Górach przez miejscowe Władze i Obywatelstwo pod kierunkiem p. Starosty Bocheńskiego. Zdjęcie nasze przedstawia moment, gdy Starosta Bocheński i Dowódca miejscowego garnizonu, p. Pułkownik Jetel, odbierają defiladę maszerujących oddziałów.

W południowo-wschodniej stronie dzisiejszego powiatu Tarnogórskiego znajduje się Radzionków, którego początki, według legendy, sięgają czasów, kiedy to św. Wojciech w swej misjonarskiej pracy w tej okolicy przebywał, a brat jego Radzeń (św. Gaudencjusz) miał zachęcić ludzi do osiedlenia się w tej okolicy. Inni udawadniają pochodzenie nazwy tej miejscowości od słowiańskiego wyrazu „rad“, czyli dzień. W każdym razie jest to jedna z najstarszych miejscowości powiatu Tarnogórskiego.

Źródło „Miotek“, pow. Tarnogórski,
które jest tak obfite, że wystarczyłoby do zaopatrzenia całego G. Śląska.

Powiat Tarnowskie Góry posiada bogate pokłady różnych rud kopalnianych. Przedstawia się on jako płaskowzgórze. Ongiś znajdowało się tu w lasach wiele krzewów tarniny, skutkiem czego okolice te od tarninowych jagód zwano Tarninowymi Górami, skąd poszła później nazwa Tarnowskie-Góry. Po dziś dzień znajdują się tu obszary leśne, należące przeważnie do rodziny hr. Henckłów v Donnersmarck. Protoplasta tej rodziny, Łazarz Henckel v. Donnersmarck, kupiec z Węgier, otrzymał w 1623 r. w zastaw tę ziemię od Jana Opolskiego, poczem cesarz Fryderyk II. austrjacki w 1632 r. sprzedał ją Henckłom v. Donnersmarck na dziedziczną własność. Od 1661 r. rodzina ta otrzymała tytuł hrabiowski, a z czasem rozpadła się na dwie linje: hrabiów i książąt v. Donnersmarck.

Historyczny przebieg przynależności państwowej ziem, należących do powiatu Tarnogórskiego, wiąże się ściśle z dziejami Księstwa Bytomskiego. Henryk Brodaty rozciągnął swą władzę także na Księstwo Opolsko-Raciborskie, a temsamem i na Bytomskie. Za Henryka II. także mieszkańcy z tych okolic brali udział w walce z Tatarami, a po śmierci tego księcia w bitwie pod Lignicą w 1241 r. szczepy śląskie otrzymały ponownie swą niezależność. Wskutek podziałów spadkowych Księstwo Opolsko-Raciborskie rozpadło się na szereg drobnych książątewek i wtedy to po śmierci księcia Władysława Opolskiego ziemia Tarnogórska przypadła w spadku jed-

Siedziba Dr. F Colondera,
Komisarza dla spraw mniejszościowych, w t. zw. Kawalier-Haus w Świerklaniu, należącym do zamku hr. Henckel v. Donnersmarck.

nemu z jego synów. Wkrótce potem jednak znów ziemie te należą do księcia Opolskiego aż do 1289 r. Odtąd zaś aż do 1475 r., chociaż pod tymi samymi

Kościół w Radzionkowie, pow. Tarnogórski.

książętami, były one lennością czeską, gdy Kazimierz, książę Bytomski, podczas zatargów z braćmi poddał się pod opiekę Wacława II., króla czeskiego. Po wygaśnięciu rodu Piastowiczów śląskich cesarz Karol IV. nadał wspomniane ziemie księciu Przemysławowi II. cieszyńskiemu, który jednak już w 1476 r. musiał posiadłość bytomską odstąpić królowi węgierskiemu Maciejowi, ten zaś zapisał ją Janowi de Zierotin, jako zastaw. Ale już w 1498 r. Zierotin zwrócił się do Władysława, króla czeskiego, celem zabezpieczenia zastawu, i tak ziemie te ponownie stały się lennością czeską. W tym czasie wróciły one ponownie pod władanie książąt Opolskich, gdy Zierotin oddał je w zastaw Janowi, księciu Opolskiemu, od którego znów w 1526 r. otrzymał je w zastaw margrabia Jerzy

Stroje narodowe w Radzionkowie

Pobożny Brandenburski, lecz już pod zwierzchnictwem Habsburgów.

W tym samym roku Jan Opolski wspólnie z Jerzym Brandenburskim, któremu bardzo się podobały nasze okolice, bogate w kruszec, założyli w pobliżu wsi Tarnowice — miasto Tarnowice, w tem miejscu, gdzie istniały Tarnowskie Góry, skąd też miasto przejęło swoją nazwę. Już pod koniec XIV. wieku było w okolicy coraz więcej ludzi, trudniących się wydobywaniem rudy ołowianej i srebrnej,

Stroje narodowe w Radzionkowie,
w pośrodku burmistrz Radzionkowa, Paweł Broncel.

a także żelaznej. Jak pisze ks. Kleibor w „Kronikach miasta", polska ludność pracowała ciężko, lecz wytrwale, walcząc z najróżnorodniejszemi trudnościami, jakiemi były podwoda, woda i kurzawka w ręcznie kopanych szybach. Za czasów Piastów śląskich za-

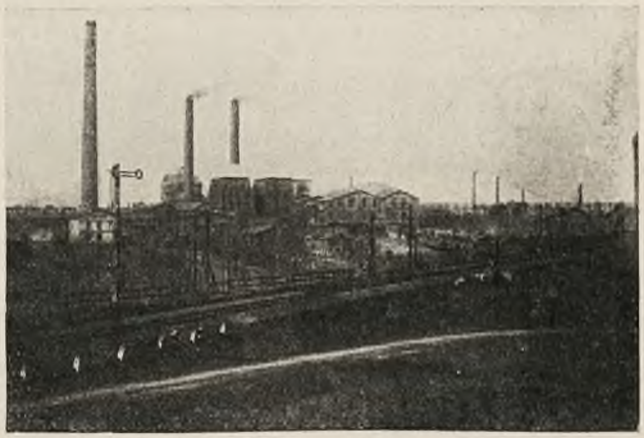

Huta Łazego, kopalnia „Buchacz" w Radzionkowie.

częła przybywać w coraz większej liczbie na Śląsk ludność niemiecka, która osiedlała się tu, pracując w szybach nad wydobywaniem drogocennego metalu.

W okolicy Tarnowskich Gór już w 1519 r. było kilka chat górników. Po założeniu miasta, a więc po 1526 r., zaczęli tu przybywać górnicy niemieccy z Frankonji, a że byli oni protestantami, więc postawili sobie zbór ewangelicki, zbudowany z drzewa, w 1528 r. W czasie wojny trzydziestoletniej górnicy tutejsi, przeważnie luteranie, wystąpili przeciw wojskom cesarskim, za co cesarz Ferdynand II. ukarał ich, oddając ich zbór, szpital i szkołę katolikom.

Jan Bądkowski, I. burmistrz polski w Miasteczku Śl.

Emil Gajdas.

Augustyn Gajowski, naczelnik gminy w Bobrownikach pow. Tarnogórski.

1) Jan Bądkowski, Przewodniczący Rady Miejskiej i Wiceburmistrz miasta Tarnowskie Góry. Urodzony w 1859 r., pochodzi ze starej rodziny kujawsko-mazowieckiej. Dziad jego, oficer artylerji francuskiej w wojnach Napoleońskich, został jako jeniec pruski osiedlony na Śląsku, gdzie pracował jako górnik. Ojciec także był górnikiem. Syn, Jan, o własnych siłach uczył się w gimnazjum w Bytomiu i ukończył szkołę górniczą, a ponadto studjował w Wiedniu i Lipsku. Dzięki wybitnym zdolnościom w bardzo młodym wieku został kierownikiem kopalni Ks. Sanguszki w Grudnie, potem pracował w rozmaitych zakładach przemysłowych, które także sam tworzył. Jako znany działacz polski wśród warstw robotniczych, był prześladowany przez władze pruskie, a nawet więziony. W czasie plebiscytu oddał sprawie polskiej duże usługi. Do Rady Miejskiej w Tarn. Górach wszedł w 1919 r., a w następnych latach został przewodniczącym jej i zastępcą burmistrza. 2) Emil Gajdas, zasłużony działacz polski, b. Komisarz miasta Tarn. Góry, kawaler orderu „Polonia Restituta", honorowy prezes Sokoła, Związku Obrony Kresów Zachodnich i t. d. Urodzony w Zabrzu w 1879 r., z zawodu aptekarz, pracował ofiarnie nad uświadamianiem narodowem ludu polskiego na Śląsku i wśród emigrantów polskich, narażając się przez to na prześladowania ze strony władz pruskich. Pomagała mu dzielnie w tej pracy żona ś. p. Laura, z pierwszego małżeństwa Larischowa, której syna Waltera, jako kapitana Wojsk Powstańczych, zamordowali Niemcy w Rybniku. W czasie plebiscytu był Emil Gajdas kierownikiem Polskiego Komitetu Plebiscytowego na powiat Tarnogórski. 3) Augustyn Gajowski, sołtys wsi Bobrowniki, zasłużony działacz narodowy wśród ludu, do którego uświadomienia wiele się przyczynił pracą oświatową i polityczną.

Kościół w Starych Tarnowicach.

Tarnowskie Góry, wolne miasto górnicze, posiadały różne przywileje. Między innymi np. każdy mieszkaniec miasta musiał być z zawodu górnikiem i należeć do cechu górników. Żydom do miasta był wstęp wzbroniony. Mogli oni przybywać w jego mury najwyżej na 12 godzin i to za każdorazową opłatą przy bramie 4 grajcarów. Rada miejska skła-

Stary zamek ks. Donnersmarcka, (wybudowany w XIII wieku) w Świerklańcu.

dała się przeważnie z protestantów i szykanowała proboszczów i ludność katolicką. Z tego powodu cesarz odebrał jej prawa patronatu i zarezerwował je dla siebie (1628). Spory ludności na tle religijnem przyczyniały się często do wybuchu różnych objawów niezadowolenia, skutkiem czego ludności coraz

Zamek hr. Donnersmarcka w Reptach.

to więcej ubywało, tak, że kopalnie zaczęły upadać, a to tembardziej, że w szybach utrudniała pracę woda i kurzawka. Dopiero w pierwszej połowie XIX wieku, gdy zapomocą budowanych stolni zdołano zmiejszyć niebezpieczeństwo zalania szybów, zaczęło górnictwo dźwigać się ponownie, zwłaszcza, że odkryte kopalnie węgla kamiennego umożliwiły równocześnie rozwinięcie hutnictwa.

W 1839 r. powstała w Tarnowskich-Górach górnośląska Szkoła górnicza, która od 1. stycznia 1924 r. przeszła pod zarząd Górnośląskiego Związku Przemysłowców górniczo hutniczych z Katowic.

Od 1873 r. utworzono w Tarnowskich Górach osobne Starostwo powiatowe, jako jedno z czterech,

Szyb „Adolfa“ pod Tarnowskiemi Górami.

wyłonionych z dawnego okręgu bytomskiego: Bytom, Tarnowskie-Góry, Katowice, Zabrze. Jest tu także obszerny dworzec kolejowy, z którego prowadzą cztery linje kolejowe, służące do obsługi potrzeb ludności i przemysłu tutejszej okolicy.

Obecnie znajdują się też w Tarnowskich Górach liczne władze państwowe, jak Sąd, Kasa Skarbowa, Urząd Celny, Wyższy Urząd górniczy, dalej liczne zakłady naukowe, jak Państwowe 8 kl. Gimnazjum polskie i komunalne Gimnazjum żeńskie, Państwowe Seminarjum Nauczycielskie, oraz dwie o licznych klasach szkoły powszechne. Dla dziatwy mniejszości narodowej (Niemców) znajduje się tu Progimnazjum męskie i żeńskie, oraz t. zw. mniejszościowa szkoła powszechna. Dalej są tu liczne zakłady opieki społecznej, jak szpital miejski i szpital Spółki Brackiej, której urzędowa siedziba również znajduje się w Tarnowskich Górach.

Tak więc, dzięki usilnym staraniom polskich Władz państwowych, nietylko miasto, ale i cały powiat tętni życiem zarówno na polu oświatowem i kul-

Zamek hr. E. Henckel v. Donnersmarck.

turalnem, jak i na polu przemysłowo-handlowem, a jednocześnie rozwija się pomyślnie w północnej części powiatu rolnictwo — a więc te wszystkie działy pracy ludzkiej, które prowadzą do wzbogacenia się, a tem samem, przy znanej pracowitości ludu górnośląskiego, do pięknej przyszłości, zwłaszcza, że lud tutejszy, świadom swych celów, pracuje chętnie dla siebie i swej drogo, bo krwią własną okupionej wolności w wolnej Ojczyźnie-Polsce.

Z miejscowości w tutejszym powiecie zasługuje na szczególniejszą wzmiankę, położony we wschodniej części powiatu, Świerklaniec, z pięknym, na nowożytny sposób zbudowanym zamkiem hr. Henckel v. Donnersmarck, otoczonym pięknym parkiem. Mieszka tutaj Komisarz dla spraw mniejszościowych, w myśl umowy genewskiej, Dr. F. Calonder, którego siedzibą jest tak zwany Kavalier Haus w Świerklańcu. Również zasługuje na wzmiankę stary zamek rycerski w Świerklańcu, dawna siedziba starosty górniczego z czasów średniowiecznych. Zamek ten miał być zbudowany jeszcze w XIII wieku. W miasteczku, założonem w 1561 r. przez Jerzego brandenburskiego, który w następnym roku nadał mu wolność zakładania kopalń według prawa saskiego, znajdują się szczątki kościoła katolickiego, zbudowanego przez

Zamek hr. Donnersmarcka w Świerklańcu, pow. Tarnogórski.

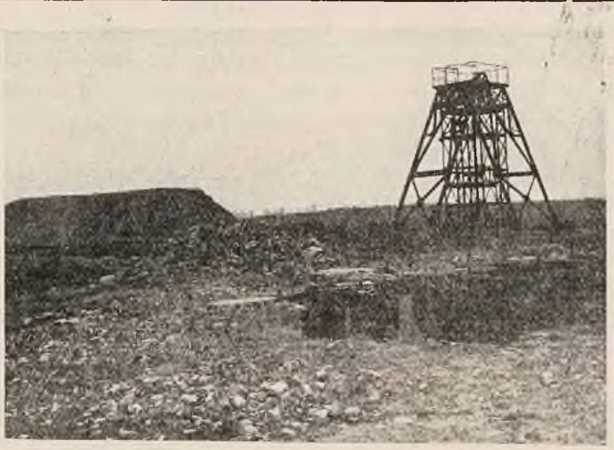

„Charlota", zatopiona kopalnia pod Miasteczkiem Śl., pow. Tarnowskie Góry.

dwóch polskich szlachciców po r. 1241, jako dziękczynienie Bogu za szczęśliwe ocalenie przed Tatarami. Znajdują się tutaj także szczątki zapadniętej kopalni „Charloty", z której pozostały tylko gruzy, cała bowiem kopalnia wskutek podmycia wodą runęła w głąb ziemi.

Administracja Województwa Śląskiego

w pierwszem pięcioleciu.

ZORGANIZOWANIE służby administracyjnej w Urzędzie Wojewódzkim i w Starostwach na Górnym Śląsku połączone było z niemałemi trudnościami, a to dla braku odpowiedniego personelu, zarówno referendarskiego, jak i kancelaryjnego. O ile jednak personel kancelaryjny można było jeszcze w stosunkowo dość krótkim czasie wyszkolić i skompletować z pośród kandydatów, pochodzących z Górnego Śląska, to obsada przeważnej części stanowisk referendarskich z konieczności postępowała w powolnem tempie wskutek powoływania urzędników z innych dzielnic, głównie z pod byłego zaboru austrjackiego. Zgłaszających się wprawdzie nie brakło, ale „dużo było powołanych, a mało wybranych"; pozatem kandydaci ci musieli dopiero zaznajamiać się z obcem im dotychczas, pełnem kazuistyki ustawodawstwem pruskiem, co nie jest rzeczą łatwą i wymaga długich i mozolnych studjów. Nic dziwnego, że administracja w pierwszych czasach wiele pozostawiała do życzenia, i trzeba było poświęcić dużo energji i wytrwałości, by pozyskany materjał urzędniczy wyszkolić do tego stopnia, aby mógł on z korzyścią być użyty do służby administracyjnej.

Prócz tego czekało nas inne, jeszcze trudniejsze zadanie. Nie wszystkie ustawy odpowiadały i odpowiadają jeszcze wymogom nowopowstałego Państwa Polskiego, — państwa, opartego na zasadach nawskróś demokratycznych. Należało zatem poszczególne normy prawne zmienić, lub tworzyć nowe, mając przytem na uwadze krępujące postanowienia Konwencji Genewskiej, i w ten sposób dążyć do koniecznego ujednostajnienia ustawodawstwa.

Odnośne projekty ustaw opracowuje się w Urzędzie Wojewódzkim, który przedkłada je — w myśl postanowień Statutu Organicznego Województwa Śląskiego — przez Radę Wojewódzką lub jako wnioski rządowe Sejmowi Śląskiemu do ustawowego załatwienia.

Wszystko to działo się i dzieje przy współpracy skromnej garstki urzędników, nie roszczących sobie pretensji do miana kodyfikatorów, ale ożywionych najlepszymi zamiarami i chęcią przysłużenia się Śląskowi, a tem samem i całemu Państwu.

Dziś po latach pięciu — choć pozostało jeszcze wiele do zrobienia — możemy spoglądać z zadowoleniem na dokonane dzieło, w przeświadczeniu, że praca nie poszła na marne.

Chcąc przynajmniej w ogólnych zarysach przedstawić zakres działania Wydziału Administracyjnego w Urzędzie Wojewódzkim — jako Władzy administracyjnej II instancji i nadzorczej — muszę zaznaczyć, że Wydział ten aż do połowy 1924 r. obejmował, prócz agend administracji państwowej w ścisłem tego słowa znaczeniu, łącznie ze sprawami wyznaniowemi, także agendy, należące dziś do Wydziału Samorządowego. W połowie 1924 r. odpadły wprawdzie sprawy administracji samorządowej, tj. komunalnej i powiatowej, przybyły natomiast z dniem 1 lipca 1926 r., wskutek zwinięcia ze względów oszczędnościowych Wydziału Rolnictwa i Domen Państwowych, agendy tegoż Wydziału.

Co się tyczy Władz administracyjnych I instancji, a więc Starostw — pomijam tu miasta wydzielone — trzeba podkreślić, że prawie wszystkie powiaty, aczkolwiek nieliczne — na Górnym Śląsku mamy ich 6, w części Cieszyńskiej 2, — należą do potężnych ośrodków przemysłowych i liczą przeważnie od 145.000 do 217.000 mieszkańców. Cyfry te świadczą już dobitnie, jak trudną i skomplikowaną musi być służba zewnętrzna w tutejszem Województwie, jak wielką jest odpowiedzialność kierowników odnośnych urzędów. Wprawdzie część agend admini-

stracyjnych po powiatach spoczywa w rękach Naczelników okręgowych, względnie Magistratów miast niewydzielonych, pełniących funkcje miejscowej władzy policyjnej — nie mniej w pierwszym rzędzie odpowiedzialnymi za ten dział administracji są Starostowie.

Ażeby mieć pogląd na działalność śląskich Władz administracyjnych I i II instancji, dość sobie uprzytomnić — że np. w latach 1923 i 1924 w samym dziale obywatelstwa wydano z górą 7000 aktów opcji, zbadano przeszło 28.000 zgłoszeń opcyjnych na rzecz Niemiec i załatwiono około 700 spraw, dotyczących nadania, względnie poświadczenia obywatelstwa polskiego. A przecież sprawy obywatelstwa, to tylko jeden z wielu referatów, należących do kompetencji Władz administracyjnych.

Z tych krótkich uwag, oraz z poniżej zamienionego referatu p. Leopolda Juzwy i wydrukowanego poprzednio artykułu Dra Alfreda Patryna wynika, że wykonywanie służby administracyjnej w Województwie Śląskiem należy do najtrudniejszych, a zarazem najbardziej interesujących zadań w Państwie naszem.

Dr. Adam Przybyłowicz.

Stosunki wyznaniowe na Śląsku.

GŁÓWNĄ część ludności Województwa Śląskiego stanowią katolicy w liczbie około 1,100.000, w tem około 20% Niemców. Organizacyjnie cały Śląsk należał dawniej do djecezji Wrocławskiej. Z chwilą utworzenia Województwa Śląskiego okazała się potrzeba oddzielenia Województwa od Wrocławia i utworzenia samoistnej Djecezji Katowickiej. Nastąpiło to w 1925 r.

Djecezja Śląska podzielona jest na 18 dekanatów i 170 parafji. Ponadto istnieje w niej 6 klasztorów męskich i 13 żeńskich związków zakonnych, które zajmują się przeważnie pielęgnowaniem chorych, utrzymywaniem sierocińców i ochronek, oraz w części wychowywaniem młodych dziewcząt. Z tych najliczniejszy jest Zakon Boromeuszek, posiadający 52 osad, następnie zakon Służebniczek N. P. M., posiadający 30 osad. Inne zakony żeńskie posiadają razem 25 osad.

Kościół ewangelicki nie jest zorganizowany jednolicie. W części górnośląskiej istnieje, jako organizacja samodzielna, Kościół ewangelicko-unijny z Radą Kościelną w Katowicach, jako najwyższą władzą kościelną na czele. Parafji jest ogółem 18, członków tego kościoła około 33.000, przeważnie narodowości niemieckiej.

W części Cieszyńskiej zorganizowani są ewangelicy jako osobne wyznanie augsburskie, tworząc niejako osobną prowincję pod zwierzchnictwem Senjora w Cieszynie, podległego Konsystorzowi w Warszawie. Ogółem jest w części Cieszyńskiej około 42.000 ewangelików, z tego $^1/_4$ narodowości niemieckiej. Parafji jest 10. Jak z tego widać, ewangelicy na G. Śląsku mają własny ustrój i nie są połączeni z resztą Kościoła ewangelickiego w Polsce.

Następnie istnieje w Katowicach mała parafja starokatolicka. Utworzona ona została w 1894 r. i posiada około 200 wyznawców.

Wyznanie izraelickie posiada około 8000 wiernych, zorganizowanych w 12 gminach wyznaniowych. Najsilniejsza jest gmina Katowice, licząca około 3500 osób, a potem Król.-Huta, około 2500 osób.

Obok tych wyznań zorganizowanych, mamy w Województwie Śląskiem rozwinięte również sekciarstwo. Ogółem jest 7 sekt, a to Adwentystów (Sabatystów), Zielonoświątkowców (Związek Stanowych Chrześcijan), Babtystów, Spirytystów, Metodystów, Badaczy Pisma św. i Żekaczy (Marjawitów). Liczba tych sekciarzy wynosi około 1.600 osób, wykonywujących swe praktyki religijne. Najsilniej rozwinięte jest sekciarstwo w powiecie Cieszyńskim, gdzie istnieje aż 21 skupień, obejmujących 3—250 osób każde. W innych powiatach sekciarstwo jest słabiej rozwinięte i mniej jest tych skupień, aczkolwiek niektóre skupienia dochodzą do 300 osób (Adwentyści w Kamienicy ad Bielsko). Przeciętnie jedno skupienie liczy 10—30 wyznawców. Skupień sekciarskich jest około 45 w całem Województwie Śląskiem.

Sekty te nie biorą udziału w życiu politycznem i są zajęte niemal w zupełności swemi sprawami religijnemi.

Leopold Juzwa.

Komisja pojednawcza i arbitrażowa

DO USTAW, przyjętych od Niemców, a obowiązujących na Górnym Śląsku, należy ustawa o Radach Zakładowych z dnia 2 lutego 1920 r. Opierają się na niej i kierują się jej postanowieniami Komisje pojednawcze i arbitrażowe, mające tak odpowiedzialne zadanie w życiu przemysłowem Górnego Śląska.

Przewodniczenie tej Komisji pojednawczej i arbitrażowej wymaga nietylko gruntownej znajomości stosunków lokalnych, ale również nadzwyczajnego wprost taktu. Zalety te łączy w swej osobie p. Feliks Noakowski, starszy Radca górniczy i generalny dyrektor Zakładów „The Henckel von Donnersmarck, Beuten Estates, Limited". Po objęciu Górnego Śląska przez Polskę, p. Radca Noakowski zorganizował Komisję pojednawczą i arbitrażową i jest przewodniczącym jej, spełniając trudny i odpowiedzialny swój urząd w sposób, który zjednał mu powszechne uznanie i szacunek.

Rozwój skarbowości na Śląsku.

JAK WIADOMO, na Województwo Śląskie składają się dwa obszary: przyznana nam na mocy rozstrzygnięcia Rady Ambasadorów z 28. lipca 1920 r. część Śląska Cieszyńskiego i przyznana Polsce na mocy rozstrzygnięcia z 20. października 1921 r. część Górnego Śląska. Przy omawianiu zatem rozwoju Administracji Skarbowej na Śląsku zwrócić należy uwagę na te dwa obszary.

Gdy po rozpadnięciu się Austrji ster rządów na Śląsku Cieszyńskim objęła Rada Narodowa Ks. Cieszyńskiego, pierwszą troską jej było stworzyć aparat skarbowy II-ej instancji, tj. Dyrekcję Skarbu. Czynności organizacyjne powierzyła Rada Narodowa jedynemu wówczas w służbie skarbowej Ślązakowi z akademickiem wykształceniem, Antoniemu Pawlicie, pełniącemu swe obowiązki w charakterze sekretarza skarbu w Administracji podatków w Krakowie. Najazd Czechów na Śląsk Cieszyński w styczniu i lutym 1919 r. przerwał jednak te prace organizacyjne, tak, że podjęto je dopiero w drugiej połowie marca 1919 r. po odparciu Czechów.

Śląsk Cieszyński nie posiadał dostatecznej ilości urzędników skarbowych, a zaledwie kilku (2—5) o przekonaniach wyraźnie polskich. W takich warunkach trudno było mówić o sklejeniu nadzorczego organu skarbowego II-ej instancji. Na razie zadowolono się więc Wydziałem Skarbowym Rady Narodowej, a zarazem zwrócono się do Polskiej Komisji Likwidacyjnej (P. K. L.) w Krakowie, a później do Komisji Rządzącej we Lwowie o przysłanie po 1—2 urzędników z każdego działu z pośród urzędników, pozostających na galicyjskim etacie skarbowym. Ówczesne Prezydjum Krajowej Dyrekcji Skarbu we Lwowie, mając w planie wcielenie administracji skarbowej na Śląsku Cieszyńskim do galicyjskiej administracji skarbowej, nie uczyniło zadość żądaniu Rady Narodowej w całej rozciągłości i przysłało jedynie trzech urzędników rachunkowych i czterech referendarskich.

Gdy prowadzone w maju 1919 r. z Delegacją Lwowskiej Krajowej Dyrekcji Skarbu konferencje w sprawie przejęcia przez powyższą Dyrekcję administracji skarbowej na Śląsku Cieszyńskim pozostały, z uwagi na istniejący stan prawno-polityczny, bez wyniku — powołała Rada Narodowa do życia Dyrekcję Skarbu Ks. Cieszyńskiego jako władzę skarbową II-ej instancji z temi samemi prawami, jakie na mocy ustaw austrjackich takim władzom przysługiwały. W ten sposób wprowadzono względnie normalne warunki w dziedzinie administracji skarbowej na Śląsku Cieszyńskim. Stan ten trwał do czasu objęcia Górnego Śląska przez Polskę, t. j. do 15. czerwca 1922 r.

Przeprowadzenie granicy na Śląsku Cieszyńskim pomiędzy Polską a Czechosłowacją nie dało się załatwić ku obopólnemu zadowoleniu w drodze ugodowej. Zdecydowano więc głosowanie ludowe za zgodą Komisji Międzysojuszniczej, która zjechała do Cieszyna w dniach 1—3 lutego 1920 r. Działalność jej wkracza raczej w sferę polityczną. Pierwszym jej krokiem było przeprowadzenie linji demarkacyjnej wojskowej (nawiasem mówiąc, na niekorzyść Polaków) i utworzenie Prefektury polskiej, t. zw. „Prefektury O", z p. prefektem Żurawskim, obecnym Wicewojewodą śląskim, i Prefektury czeskiej. Terytorjalny zakres działania polski i czeski miał być utrzymany w ramach układu polsko-czeskiego z 5. listopada 1918 r. Była to oczywiście teorja, gdyż fakty i postępowanie Czechów zadały kłam owym zarządzeniom. Dla Czechów miarodajną była linja demarkacyjna. Administracja skarbowa była zarządzeniami Komisji Międzysojuszniczej mniej dotkniętą. Pewne trudności administracyjne podatkowe wyłoniły się co do obszarów, poza wojskową linją demarkacyjną położonych.

Z tego okresu czasu podnieść należy fakt doniosłej wagi, a mianowicie wymianę waluty koronowej na markową polską. Gdy Rząd polski wydał rozporządzenie wymiany koron na marki polskie, p. prefekt Żurawski po porozumieniu się z Radą Narodową, która od chwili utworzenia Prefektury nie była przez Komisję Międzysojuszniczą oficjalnie jako czynnik rządzący uznawaną, zażądał od Komisji zezwolenia na przeprowadzenie takiej samej wymiany w Cieszyńskiem. Akcję wymiany waluty powierzono podpisanemu, który łącznie z obecnym adwokatem Dr. Kiszą w Skoczowie przystąpił do zredagowania dla Komisji Międzysojuszniczej odpowiedniego rozporządzenia. Sama wymiana przeprowadzona została w przeciągu 6 ciu dni, od 20—26. kwietnia, za pośrednictwem t. zw. brygad wymiennych. W ten sposób od 1-go maja 1920 r. stała się marka polska na Śląsku Cieszyńskiem wyłącznym środkiem płatniczym.

W dziejach skarbowości na wspomnianym obszarze przeżyliśmy jeszcze jeden ciekawy epizod. Dotyczył on obiegu banknotów 10.000-koronowych z datą emisji 2-go listopada 1918 r. Banknoty te zaczynały dość silnie napływać do Polski przez Śląsk Cieszyński, a ponieważ, jako emitowane po rozpadnięciu się Austrji, nie przedstawiały równorzędnego środka płatniczego z banknotem, emitowanym przez Bank Austro-Węgierski przed rozpadnięciem się Austro-Węgier, nie mogły być uznane w Polsce. Należało więc ludność polską ochronić przed przyjmowaniem owych banknotów. Z tych powodów Dyrekcja Skarbu zarządziła rejestrację posiadanych przez mieszkańców na Śląsku Cieszyńskim banknotów 10.000-koronowych. Rejestrację przeprowadził w imieniu Dyrekcji Skarbu autor niniejszego artykułu, umieszczając na każdym banknocie pieczęć urzędową Dyrekcji Skarbu, oraz swój podpis. W ten sposób utworzono na Śląsku Cieszyńskim zaporę, przeszkadzającą napływowi wspomnianych banknotów do Polski.

Nadeszła wiosna 1921 r. Wynik plebiscytu na Górnym Śląsku i zamierzenia Aljantów co do niekorzystnego dla Polski podziału Górnego Śląska spowodowały wybuch 3-go powstania. Śmierć i rozlew krwi synów Górnego Śląska zdecydowały o innem, korzystniejszem przeprowadzeniu granicy polsko-niemieckiej na Śląsku. Należało wobec zbliżającego się terminu objęcia Górnego Śląska przez Polskę pomyśleć o przygotowaniu Administracji polskiej na Śląsku. Do prac przygotowawczych w dziedzinie administracji skarbowej zostali powołani w czasie trzeciego powstania Antoni Pawlita i autor niniejszego artykułu, którzy natychmiast, już z końcem maja 1921 r., za wiedzą i upoważnieniem Władz państwo-

wych centralnych i Władz cieszyńskich udali się na Górny Śląsk.

Czynności organizacyjne prowadzili wymienieni pod firmą Wydziału Skarbowego Naczelnej Rady Ludowej na Górnym Śląsku. Do głównych zadań należało zapoznanie się przedewszystkiem ze stanem prawnym w dziedzinie skarbowości na Górnym Śląsku, podjęcie prac przygotowawczych, dotyczących przyszłej administracji skarbowej na Śląsku, a wreszcie przygotowanie aparatu, któryby w decydującym dniu przejął administrację z rąk niemieckich i dalej ją prowadził. Do czynności zaś bieżących należało prowadzenie agend finansowych wszystkich biur, zajmujących się przygotowywaniem fundamentów pod przyszłą administrację Województwa Śląskiego.

Z dniem 16-go czerwca 1922 r. Górny Śląsk znalazł się już pod suwerennością Polski. Z chwilą objęcia Górnego Śląska wprowadzono, ustawą z 22-go czerwca 1922 r., moc obowiązującą szeregu ustaw ogólnych na obszarze Województwa Śląskiego. Ostateczne połączenie Śląska Cieszyńskiego i Górnego w jedną jednostkę administracyjną, t. j. w Województwo Śląskie, nastąpiło z dniem 12-go lipca 1922 roku. Z tym dniem przestały funkcjonować Dyrekcja Skarbu w Cieszynie i Urząd Wymiaru należytości w Cieszynie, a agendy ich przeszły na Wydział Skarbowy Województwa Śląskiego w Katowicach, wzgl. na Urząd skarbowy dla podatku spadkowego i stemplowego w Katowicach. Jeżeli jednak chodzi o Administrację skarbową, nie spotykamy żadnego aktu administracyjnego Władz centralnych, któryby stosunki prawne tejże Administracji ostatecznie w sposób analogiczny do innych obszarów Państwa uregulował. Wspomniana ustawa z 22. czerwca 1922 roku nie zawiera także żadnych w tym kierunku postanowień. Stało się to zapewne dzięki poglądom, jakie w latach 1921 i 1922 nie tylko na Śląsku, lecz także i w Warszawie panowały, że Województwo Śląskie, posiadając szeroką autonomję, ma się w dziedzinie administracji skarbowej, (podatkowej i ogólnej), rządzić samoistnie. Poglądy te zaważyły też niewątpliwie na szali w kierunku organizacyjnym. Jakkolwiek bowiem obowiązujący w chwili objęcia Górnego Śląska stan prawny, tak na Śląsku Cieszyńskim, jak też na Górnym Śląsku, uzasadniał powołanie do życia Izby Skarbowej jako Władzy Skarbowej II-ej instancji, mimo to wcielono organizacyjnie Władzę Skarbową II-ej instancji nie do Rady Wojewódzkiej, jako naczelnego organu samorządowego, lecz do Urzędu Wojewódzkiego, będącego okręgową Władzą państwową w ogólnej administracji. Wprawdzie zastrzeżono mu dwoisty charakter, t. j. Władzy Skarbowej II-ej instancji z własnym zakresem działania, oraz Wydziału Skarbowego Urzędu Wojewódzkiego dla spraw samorządu śląskiego, to jednak sam fakt przydzielenia spraw skarbowych z samorządowego zakresu działania nie do Rady Wojewódzkiej, lecz do Urzędu Wojewódzkiego, zaciemnił stosunki prawne w dziedzinie skarbowości wogóle do tego stopnia, iż nie łatwo i dziś jeszcze się zorjentować, gdzie się kończy własny zakres działania, a gdzie zaczyna zakres działania samorządowy. Tem więcej, że zakres kompetencji Sejmu Śląskiego, jako ciała ustawodawczego jednostki samorządu terytorjalnego, w dziedzinie skarbowości nie jest dotąd ustalony, a kompetencje władz ogólnej administracji w dziedzinie skarbowości nie są ustawowo określone.

Do powikłania stosunków prawnych przyczynia się również i ta okoliczność, że Sejm Śląski decyduje o budżecie Województwa Śląskiego z wyłączeniem Zarządu wojskowego, celnego, kolejowego, pocztowego, górnictwa i sądownictwa, a więc o budżecie całej administracji ogólnej skarbowej i oświatowej (szkolnictwa). Stąd Sejm Śląski wkracza głęboko w stosunki etatowe i administracyjne tych trzech gałęzi. Tak więc Wydział Skarbowy, który przygotowuje preliminarz budżetowy śląski dla Rady Wojewódzkiej, przedkładającej go Sejmowi śląskiemu, i ma pieczę nad wykonywaniem budżetu śląskiego obok budżetu ogólnego, musi z jednej strony wykonywać ogólno-państwowe ustawy skarbowe, na których też opiera część dochodową budżetu śląskiego, z drugiej zaś strony pod względem etatu i wydatków wykonuje uchwały Sejmu Śląskiego. Za całość administracji zaś odpowiada przed Ministerstwem Skarbu, którego kontroli podlega, o ile zaś chodzi o zaspokojenie potrzeb pieniężnych Administracji skarbowej, musi się zwracać do Rady Wojewódzkiej i do Sejmu Śląskiego.

O stosunkach prawnych w Administracji skarbowej na Śląsku można z całą pewnością powiedzieć jedynie to, że posiadają one charakter tymczasowy i mają być uregulowane dopiero specjalną ustawą państwową i śląską, jak to Statut Organiczny Województwa Śląskiego przewiduje. W okresie dotychczasowym możliwem było jedynie ujednostajnić ustawodawstwo skarbowe na Śląsku, nowe zaś ustawy może wprowadzać tylko Najwyższa nasza Władza ustawodawcza, tj. Sejm i Senat R. P.

Zarządzeniami miejscowemi, to jest Sejmu Śląskiego i Śląskiej Rady Wojewódzkiej, normowano w okresie istnienia marki niemieckiej, jako prawnego środka płatniczego, stawki podatkowe, dostosowując ich wysokość do stawek, obowiązujących w całem Państwie. Pierwsze lata, to jest 1922 i 1923, zaznaczyły się wprowadzeniem pewnych zmian w ustawach o podatkach, w szczególności wprowadzeniem w miejsce ogólnej ustawy niemieckiej o podatku dochodowym starszej pruskiej ustawy o tym podatku. Z chwilą jednakże, gdy marka niemiecka przestała być prawnym środkiem płatniczym (od 1-go listopada 1923 r.), wszelkie zmiany w ustawodawstwie podatkowem zostały przeprowadzone już na podstawie ogólno-państwowych ustaw, tak, że dziś można powiedzieć, iż pracujemy w Województwie Śląskiem, wykonując wyłącznie ogólno-państwowe ustawy podatkowe. Czy i jakie kompetencje w dziedzinie nakładania podatków i opłat będą przysługiwały Sejmowi Śląskiemu, będzie to zależało od wspomnianej wyżej państwowej i śląskiej ustawy skarbowej, której zadaniem ma być uregulowanie stosunku systemu podatkowego państwowego i śląskiego, oraz stosunku Administracji skarbowej państwowej i śląskiej. Nad tą ustawą rozpoczęto obecnie pracę.

Tak się przedstawia stan prawny w dziedzinie podatkowej. W dziedzinie zaś ustrojowej nie różni się niczem Województwo Śląskie od innych obszarów Polski, jeżeli chodzi o Władze skarbowe I-ej instancji, oraz skarbowe organy wykonawcze, jak kasy skarbowe, kontrola skarbowa, urzędy katastralne. Jedyna różnica w porównaniu z innymi obszarami Polski polega na tem, że Władza skarbowa II-ej instancji nie nosi nazwy Izby Skarbowej, lecz Wydziału Skarbowego Województwa Śląskiego i z

tego powodu jest uważana za składową część administracji ogólnej. Pogląd ten jednakowoż, przy uwzględnieniu obowiązującego prawa, nieda się utrzymać.

Spodziewaną jest też w niedalekiej przyszłości, może nawet w bieżącym roku, ostateczna organizacja Województwa Śląskiego, a to przez uchwalenie ustawy o wewnętrznym ustroju Województwa Śląskiego, oraz ustawy, regulującej stosunki dotyczące skarbowości na Śląsku. I nie mylę się, jeżeli powiem, że wszyscy, tak społeczeństwo, jak też urzędnicy, niecierpliwie wyczekują owych ustaw, bo z wprowadzeniem ich oczekują normalnej i spokojnej pracy dla dobra całej Rzeczypospolitej Polskiej, a w szczególności tutejszej dzielnicy.

Dr. Michał Bielak,
Naczelnik Wydziału Skarbowego Województwa Śląskiego.

Sądownictwo Polskie na Śląsku.

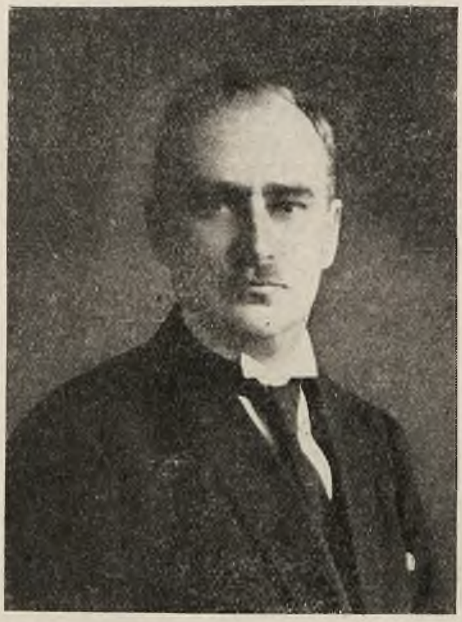

Tadeusz Stark,
Prezes Sądu Apelacyjnego, urodzony 3 czerwca 1882 r. w Poznaniu, odbywał studja uniwersyteckie w Berlinie, Getyndze i Wrocławiu. Złożywszy egzamin asesorski (sędziowski) w 1909 r., osiadł w Wielkopolsce jako adwokat. W 1919 r, z wybuchem powstania Wielkopolskiego, porzucił ten zawód, powołany do Głównego Dowództwa Wojsk Powstańczych na stanowisko Naczelnika Wydziału prawno-administracyjnego W 1920 r. przybył na Górny Śląsk jako delegat Ministerstwa Sprawiedliwości przy Komisarjacie Plebiscytowym w Bytomiu. Po objęciu Górnego Śląska przez Polskę, został mianowany Wiceprezesem Sądu Apelacyjnego, a w 1926 r. Prezesem. Na posiedzeniu Sejmu Śląskiego dnia 24 października 1922 r. został wybrany członkiem Śląskiej Rady Wojewódzkiej, które to stanowisko dotąd piastuje. Od 1922 r. stoi na czele Towarzystwa Czytelni Ludowych na Górnym Śląsku jako Prezes Rady Okręgowej tej instytucji.

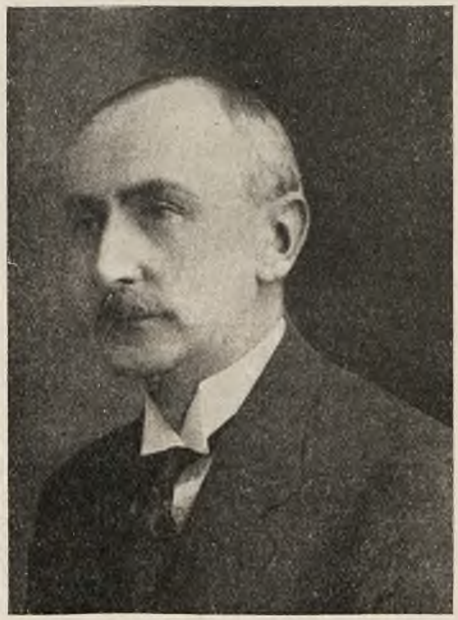

Dr. Aleksander Raps,
Prokurator przy Sądzie Apelacyjnym, urodzony w 1874 r. w Brzeżanach. Po ukończeniu szkół średnich w Złoczowie i Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, wstąpił w 1897 r. do służby sądowej. W 1899 r. mianowany Sędzią, pełnił do 1909 r. obowiązki sędziego w Białej, poczem powołany został do służby prokuratorskiej, którą rozpoczął w Tarnowie, gdzie pozostawał do 1915 r. na stanowisku zastępcy Prokuratora. Następnie przeniesiony do Krakowa, czynny był tam do maja 1919 r., w którym to czasie delegowany został do pełnienia służby w Prokuraturze w Cieszynie, gdzie pozostawał aż do czerwca 1922 r., t. j. aż do mianowania go Prokuratorem przy Sądzie Okręgowym w Katowicach W październiku 1925 r. został mianowany Prokuratorem przy Sądzie Apelacyjnym w Katowicach.

ROK 1927 — to piąty rok istnienia Apelacji śląskiej, a w szczególności Sądownictwa polskiego na Górnym Śląsku.

Początek sądownictwa polskiego na Śląsku Cieszyńskim datuje się o kilka lat wcześniej. Mianowicie już w listopadzie 1918 r. przejął prezes Sądu apelacyjnego w Krakowie Sąd okręgowy w Cieszynie i sądownictwo Cieszyńskie należało odtąd do Apelacji krakowskiej aż do objęcia rządów na Śląsku Cieszyńskim przez Międzynarodową Komisję Plebiscytową w 1920 r. Po dokonaniu podziału Śląska Cieszyńskiego przez Konferencję Ambasadorów w Paryżu w lipcu 1920 r. część Śląska Cieszyńskiego, przyznana Polsce, stanowiła sądowo-administracyjnie samodzielną jednostkę, mającą wejść w skład przyszłej Apelacji śląskiej, którą powoływał do życia Śląski Statut Organiczny. Pierwszym polskim prezesem Sądu okręgowego w Cieszynie był ś. p. Dr. Feliks Bocheński, późniejszy prezes Apelacji śląskiej.

Wprowadzenie sądownictwa polskiego na Śląsku

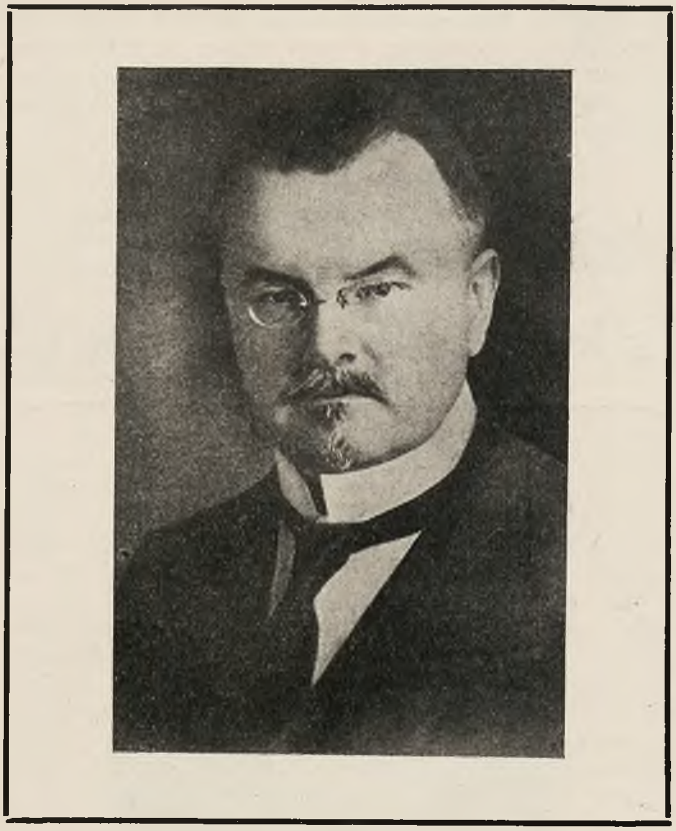

Ś. p. Dr. Feliks Bocheński,
pierwszy prezes Sądu Apelacyjnego, wielce zasłużony organizator Sądownictwa Województwa Śląskiego.

Cieszyńskim odbyło się bez większych trudności głównie dzięki temu, że na Śląsku Cieszyńskim już za czasów austrjackich język polski w sądach był używany, sędziowie i urzędnicy przeważnie po polsku umieli i z tego powodu mogli też przejść do służby polskiej.

Gorzej było na Górnym Śląsku. Tu sędziowie i urzędnicy pruscy z reguły po polsku nie umieli, a z ludnością miejscową porozumiewali się za pośrednictwem tłumaczy.

Przygotowania do przejęcia sądownictwa na Górnym Śląsku zaczęto w jesieni 1920 r. Pierwsze prace przygotowawcze rozpoczął obecny prezes Sądu apelacyjnego w Katowicach, Tadeusz Stark, a w kilka tygodni później przybył mu do pomocy prokurator Jarosław Czarliński. W marcu 1921 r. kierownictwo tych prac objął ś. p. prezes Dr. Bocheński, upatrzony już wówczas na przyszłego prezesa Apelacji śląskiej.

Z chwilą oddania Polsce części, przyznanej na podstawie wyniku plebiscytu, wszyscy sędziowie pruscy, a z nimi prawie wszyscy urzędnicy sądowi pruscy, opuścili Górny Śląsk, a miejsce ich zajęli sędziowie i urzędnicy polscy, którzy choć w znacznie mniejszej liczbie, potrafili utrzymać maszynę sądownictwa w ruchu. Brakowi sędziów starano się zaradzić przez stworzenie instytucji sędziów pokoju, którzy prowadzili sprawy karne w sądach powiatowych, oraz przez powołanie do Izb karnych w Sądach okręgowych sędziów z pośród obywatelstwa.

Skomplikowane warunki życia na Górnym Śląsku, jako w kraju przemysłowym, utrudniały wielce pracę sędziów pokoju, którzy, jako laicy, nie mogli podołać ciężkiej pracy sędziowskiej. Wskutek coraz częstszych rezygnacji ze strony sędziów pokoju zlikwidowało wreszcie Ministerstwo Sprawiedliwości instytucję sędziów pokoju w maju 1926 r.

Administracyjnie dzieli się śląski Okręg Apelacyjny na dwa Sądy okręgowe: jeden w Katowicach, drugi w Cieszynie. Sąd okręgowy w Katowicach ma na swoim obszarze 11 Sądów powiatowych i przeszło miljon ludności, Sąd okręgowy w Cieszynie obej-

Gmach Sądu Apelacyjnego w Katowicach.

muje 4 Sądy powiatowe i mniej więcej 150.000 ludności.

Apelacja śląska, łącząc w sobie dwa okręgi o zupełnie odrębnem ustawodawstwie, jest pod względem prawnym najbardziej skomplikowanym okręgiem sądowym w Polsce. Oprócz dwóch zasadniczo różnych ustawodawstw, austrjackiego i pruskiego, względnie niemieckiego, wchodzi tu jeszcze w grę Statut Organiczny Województwa Śląskiego i Konwencja Genewska dla Górnego Śląska. Trudności w urzędowaniu powiększa okoliczność, że znaczna część ludności posługuje się językiem niemieckim, tak, że sędziowie i urzędnicy, nie znający tego języka tem trudniejsze mają stanowisko. Nadto stosunki zdrowotne, szczególnie w okręgach przemysłowych, są o wiele gorsze, aniżeli w innych dzielnicach. To też żniwo śmierci, zwłaszcza wśród sędziów w czynnej służbie, było w pierwszem pięcioleciu dosyć obfite. Wspomnieć tu należy o pierwszym prezesie Sądu

Sąd Okręgowy Karny Powiatowy, oraz więzienie od strony wschodniej. Widok ogólny.

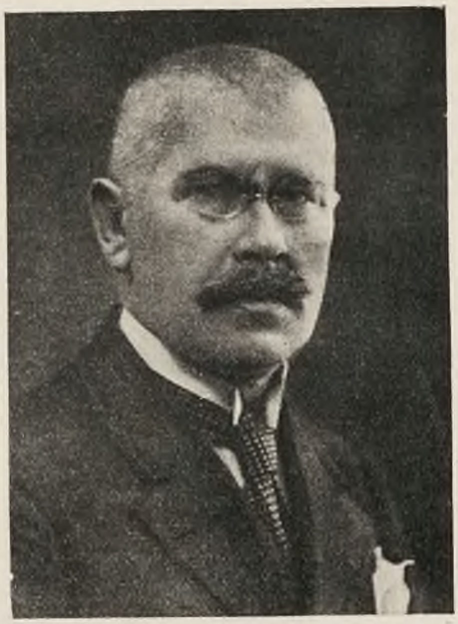

Zygmunt Żniniewicz,
Naczelnik Wydziału Rachunkowego przy Sądzie Apelacyjnym w Katowicach, organizator rachunkowości sądowej.

Kazimierz Czapla,
Przewodniczący Wydziału Izby Adwokackiej na G. Śląsku.

Jarosław Czarliński,
Zastępca Prokuratora przy Sądzie Apelacyjnym w Katowicach, organizator Prokuratury i więziennictwa na G. Śląsku.

apelacyjnego w Katowicach, Dr. Bocheńskim, który umarł 13 października 1925 r.

Stosunki w sądownictwie doznały w ciągu pięciolecia pewnej zmiany na lepsze. Z dniem 15 lipca 1926 r. utracili adwokaci narodowości niemieckiej na Górnym Śląsku prawo używania języka niemieckiego w sądach, które im przez pierwsze cztery lata przysługiwało. Zniknęły przez to w znacznej części trudności językowe. Nie dał się jednak dotychczas usunąć dotkliwy brak sędziów i prokuratorów. Przyczyną tego z jednej strony jest ciągłe wzrastanie agend sądowych, w miarę, jak życie gospodarcze wraca do normalnych warunków, z drugiej strony zaś okoliczność, że młodzi prawnicy poświęcają się przeważnie adwokaturze, gdyż widoki materjalne w tym zawodzie przedstawiają się bez porównania lepiej, niż w zawodzie sędziowskim. Dotyczy to specjalnie Górnego Śląska, gdzie adwokatura nie jest jeszcze tak przepełniona, jak w innych dzielnicach.

Mimo tych niedomagań, sądownictwo śląskie znajduje się na wysokości zadania. Uznają to nawet pisma niemieckie.

Jan Handzel.

Sąd Powiatowy w Pszczynie.

Górny Śląsk niegdyś prawdziwym był rajem,
Gdy go natura pieściła swym majem...
Była to ziemia urodzajna, żyzna,
Plemion piastowskich prastara ojczyzna.
Gęste ją kryły bory po granice,
Przez które mknęły rzeki-swawolnice,
Liczne strumienie przerzynały pola,
A plon obfity wydawała rola.
Lecz gdy dla obcych Górny Śląsk otwarto,
Wnet go z urody odwiecznej obdarto;
Zwolna padały pod siekierą lasy,
Nikły pól łany, zmieniały się czasy.
W miejsce drzew starych wyrosły kominy,
Siejące dymu i iskier lawiny;
Powstały huty, warsztaty, fabryki,
Z niemi zgiełk, świsty, maszynowe ryki;
Z pod łanów gołe wysterczały skały,
Wody strumieni zabrały hut kały,
Zaś w ziemi lochy otwarto bezdenne,
Aby jej z łona wydrzeć kruszce cenne...
Lecz choć przeszłości runęły pamiątki,
Choć nie zostały po nich ani szczątki,
Choć się w zniszczeniu dopełnił czyn zdrożny,
Cóż się zostało — został lud pobożny.

Franciszek Borys.

(*Z poematu „Dzielny ludek" 1904*).

Z działalności L. O. P. P. na Śląsku.

PODOBNIE, jak we wszystkich wogóle Województwach, istnieje i działa na terenie Województwa Śląskiego osobny oddział L. O. P. P. pod nazwą Śląski Komitet Wojewódzki Ligi Obrony Powietrznej Państwa. Powstał on w styczniu 1924 r. Po kilkumiesięcznym okresie organizacyjnym, w którym duszą wszystkich prac i zabiegów był Dr. Józef Potyka, nastąpiło w dniu 23 czerwca tegoż roku ukonstytuowanie się Wydziału Wykonawczego. Weszli do niego: jako prezes p. Dr. Józef Potyka, jako wiceprezesi pp. minister Kamiński i radca kolejowy Drzewicki, jako sekretarz p. Koj, burmistrz Mikułowa, jako skarbnik p. dyrektor Dr. Zagórski, a jako zastępca jego p. Miziewicz.

Tak ukonstytuowany Wydział Wykonawczy podjął dzieło naprawdę wielkie, mianowicie budowę lotniska, które po zupełnem wykończeniu będzie naprawdę chlubą lotnictwa polskiego. Znajduje się ono na południowym terenie Katowic, w Zawodziu. Teren ten tworzy kwadratowe pole płaskie w bloku, liczącym 750 m. Lotnisko i lądowisko pomyślane są w ten sposób, że umożliwiają lądowanie nawet w nocy dzięki zastosowaniu przyziemnego oświetlenia elektrycznego.

Zarząd Komitetu Wojewódzkiego L. O. P. P.

Wznosi się tu olbrzymi hangar, największy w Polsce, zbudowany z cegły, betonu, żelaza i szkła. Pomieścić on może sześć normalnych aparatów pasażerskich, względnie jeden aparat typu Super Goliat. Konstrukcja hangaru odpowiada wszystkim wymogom techniki nowoczesnej. Przy hangarze znajduje się bezpośrednio warsztat mechaniczny, wyposażony w kompletny ekwipunek maszyn, służących do doryweżej naprawy silników, oraz do nauki monterskiej przyszłych lotników.

Dworzec lotniczy mieści wielkie ubikacje, potrzebne dla poszczególnych urzędów, oraz dla ekspedycji pasażerów, listów i pakunków. Są tu ubikacje dla poczty, cła, policji, lekarza, sprzedaży biletów i t. d., a nawet odpowiednia liczba pokojów sypialnych dla personelu ze względu na komunikację nocną. Cały budynek zaopatrzony jest w światło elektryczne, wodociągi i centralne ogrzewanie.

Osobny dom administracyjny posiada pięć ubikacji administracji, lotnika i linji komunikacyjnych, sześć pokojów dla pilotów, cztery pokoje hotelowe, oraz pomieszkanie dla kierownika, werkmistrza i portjera. Znajdują się tu ponadto kąpiele i natryski dla pilotów i gości, a w wieży mieści się stacja meteorologiczna.

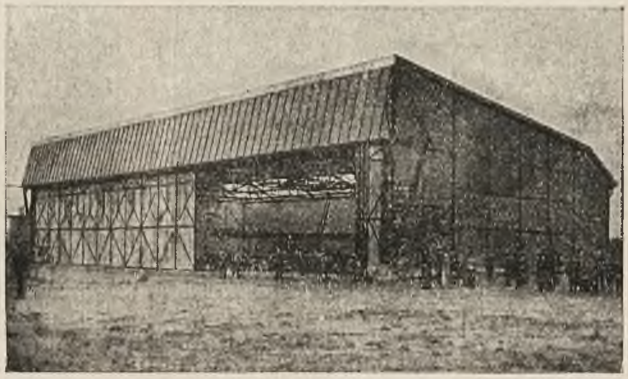

Hangar lotniska Katowickiego.

Na lotnisku jest czynną osobna szkoła dla specjalistów mechaników od silników awiacyjnych, obliczona na 35 uczniów, urządzona według nowoczesnych wymogów techniki w tym względzie.

Stworzenie tak imponującego dzieła, jakiem jest lotnisko L. O. P. P. pod Katowicami, przynosi istotnie zaszczyt energji i sprężystości Śląskiego Komitetu Wojewódzkiego Ligi Obrony Powietrznej Państwa z niestrudzonym jego prezesem Dr. Potyką na czele. Komitet, przyprowadzając swe dzieło do skutku, zasłużył się dobrze nietylko Górnemu Śląskowi, ale i całemu Państwu. A praca Komitetu nad ugruntowaniem podstaw lotnictwa polskiego na Śląsku trwa i postępuje dalej, znajdując gorące poparcie wśród społeczeństwa miejscowego, które ochotnie i gorliwie popiera cele Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

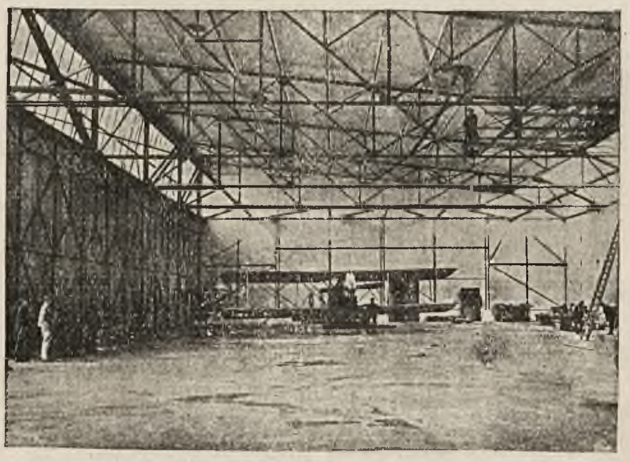

Wnętrze hangaru Katowickiego.

DRUKARNIA
„SŁOWA POLSKIEGO"
WE LWOWIE